DZIEŃ NAUCZYCIELA. Któż z nas w tym dniu nie kieruje słów wdzięczności do ludzi, którzy przez kilkanaście lat przekazują nam wiedzę, którzy wraz z nami wychowują najmłodsze pokolenie. Symboliczne kwiaty i życzenia przekazywane nauczycielom w tym dniu są dowodem pamięci i podziękowania za całoroczny trud.

Również my, zespół redakcyjny, w imieniu wszystkich Czytelników i własnym, dołączamy się do życzeń, w szczególności dla nauczycieli Zespołu Szkół Zawodowych Mechaniczno-Hutniczych, Zespołu Szkół Budowlanych oraz wszystkich szkół Zagłębia.

NAJWIĘKSZE ŻYCZENIE

— TRZEBA KOCHAĆ MŁODZIEŻ, żeby właściwie wykonywać obowiązki, jakie stoją przed nauczycielem — powiedziała nam **Teresa Kubacka**, nauczycielka fizyki w Zespole Szkół Budowlanych generalnego wykonawcy Huty, Budostalu-4. W szkole tej Teresa Kubacka pracuje od dwóch lat. W zawodzie nauczycielskim, z racji swojego młodego wieku, zaledwie 6 lat. Właśnie przed sześcioma laty, po ukończeniu Wydziału Fizyki Uniwersytetu Śląskiego podjęła pierwszą pracę w Zasadniczej Szkole Budowlanej w Dąbrowie Górniczej.

— Praca nasza jest znacznie trudniejsza niż w innych szkołach Spowodowane jest to tym, że nasi uczniowie pochodzą niemal z całej Polski, z różnych środowisk. Z czasem jednak różnice się zacierają.

Zasadnicza Szkoła Budowlanych mieści się obecnie w budynku zastępczym. Nowy bundynek powstanie w ciągu najbliższych lat. Obecnie wykonywane są założenia techniczno-ekonomiczne. Będzie to piękny budynek z bogato wyposażonymi salami i gabinetami dydaktycznymi. Zanim jednak nowy budynek powstanie, trzeba się gnieść w obiekcie zastępczym. Zmusza to do tworzenia klas o dużej liczbie uczniów. Najbardziej ubolewają nad tym nauczyciele przedmiotów, które winny być prowadzone w nielicznych zespołach uczniowskich. Właśnie pani Teresa Kubacka zmuszona jest często do ogólnego zaprezentowania jakiegoś ćwiczenia z fizyki, które wykonać powinien każdy uczeń. Z powodu takiej sytuacji pomoce naukowe, w które patron szkoły Budostal-4 bardzo dobrze zaopatrzył gabinety, są nie wykorzystane.

I właśnie posiadanie nowego obiektu, dużych przestronnych klas jest największym życzeniem nauczycieli z „budowlanki" w dniu ich święta.

(xg)

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK WTOREK, 17 PAŹDZIERNIKA 1978 NR 42 (186) ROK V CENA 1 ZŁ

W NUMERZE PUBLICYSTYKA BOGATY SERWIS INFORMACYJNY STAŁE POZYCJE HUMOR, SATYRA

NA STRONIE 2
NASZ STAŁY FELIETON
tym razem pt.:
MĘSKA GRZECZNOŚĆ

NA STRONIE 5
W CYKLU
Jak budujemy mieszkania
LOKATOR NASZ PAN

NA STRONIE 7
DESANTY W TAJDZE
KOLEJNY ODCINEK
Z CYKLU
JAK POWSTAJE BAM
oraz
rzecz o tym, jak nie powinniśmy odpoczywać
POBITO CZŁOWIEKA

NA STRONIE 6
ŚPIEWAJMY
NIKT NIE WOŁA!

3-MILIONOWA TONA

Pisaliśmy niedawno o rekordowej ilości wytopów na stalowni: 16 podczas jednej zmiany. Tego niebywałego wyczynu dokonała wówczas zmiana Tadeusza Ryszanka. Tym razem znów jubileuszowy wytop przypadł na tę, najlepszą od kilku miesięcy, IV zmianę. Wyprodukowała ona mianowicie, w nocy z 7 na 8 października, 3-milionową tonę stali w tym roku.

W ową historyczną noc przeprowadzono 13 wytopów, co dało w sumie około 3,5 tys. ton dobrej stali, z czego 70 proc., to stal wysokogatunkowa – eksportowa. Stalownia Huty Katowice produkuje ostatnio w ciągu jednej doby średnio 13 tys. ton stali w około 100 gatunkach.

W dniu, w którym dokonano wytopu 3-milionowej tony, na zmianie pracowali: Tadeusz Ryszanek – kierownik zmiany, Stanisław Gruchot – mistrz zmianowy, Adam Mól – brygadzista konwertorów, Andrzej Kopeć i Jerzy Szmura – pulpitowi, Arkadiusz Drygała – I konwertorowy, Ryszard Graszczyński, Andrzej Gąsiorek, Henryk Powązka, Jan Janicki i Tadeusz Mądrala – II konwertorowi, Czesław Greń – maszynista i Henryk Budziński – operator urządzeń pomocniczych.

Od grudnia 1976 roku, czyli od uruchomienia, stalownia Huty dała niemal 5 mln ton stali – jakże cennej i potrzebnej całej krajowej gospodarce. Do końca bieżącego roku przewiduje się wyprodukowanie jeszcze ponad milion ton. (bar)

WIZYTA RADZIECKICH KOMBATANTÓW

Z OKAZJI 35 ROCZNICY utworzenia Ludowego Wojska Polskiego przebywała w ubiegłym tygodniu, w województwie katowickim 11-osobowa delegacja radzieckich oficerów, kombatantów II wojny światowej, uczestników walk o wyzwolenie ziem polskich spod hitlerowskiej okupacji. W programie pobytu w naszym województwie oprócz zwiedzania największych miast Śląska i Zagłębia radzieccy goście zwiedzali zakłady pracy w tym również Kombinat Metalurgiczny Hutę Katowice. Po serdecznym powitaniu z niezwykłym zainteresowaniem radzieccy kombatanci zwiedzili podstawowe wydziały Huty żywo interesując się produkcją i warunkami pracy. Po zwiedzeniu Kombinatu odbyło się spotkanie z kierownictwem polityczno-gospodarczym Huty i budowy. W spotkaniu tym wzięli udział specjaliści radzieccy a także aktyw organizacji młodzieżowej i Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

POCIĄG PRZYJAŹNI Z DONIECKA

W UBIEGŁY poniedziałek młodzież Huty Katowice i jej placu budowy gościła 220-osobową grupę komsomolców z Donieck, przybyłą do Polski Pociągiem Przyjaźni. Pobyt w województwie katowickim był kolejnym etapem, po Warszawie i Częstochowie, podróży gości radzieckich. Jednym z punktów programu zwiedzania województwa, które z obwodem Donieckim utrzymuje bardzo ścisłe kontakty, był pobyt w naszym Kombinacie. Przed tym jednak komsomolcy spotkali się na uroczystym apelu z junakami Ochotniczego Hufca Pracy im. Leninowskiego Komsomołu. W grupie, której przewodniczył **Anatolij Kursun**, znajdowali się weterani Komsomołu, byli uczestnicy Wojny Ojczyźnianej — **Wiktor Nikołajewicz Bielicki** i **Jefim Wiktorowicz Chapapiet**, redaktor naczelny „Komsomolca Donbasa" — **Aleksander Briż**, przodownik pracy socjalistycznej — **Aleksander Mazukun**, który w końcu sierpnia wykonał swoje zadania przypadające na obecną pięciolatkę. Zdecydowaną większość stanowili młodzi górnicy i hutnicy z donieckich kopalń i zakładów metalurgicznych.

W uroczystym spotkaniu młodzieży OHP i Komsomołu, zor-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 3

UZNANIE DLA ZAŁOGI SPIEKALNI

SOBOTA, 14 października, godzina 11. W świetlicy spiekalni rud zebrała się załoga tego wydziału. Kolektyw kierowniczy składa na ręce sekretarza KZ PZPR Zakładu Surowcowego – Zygmunta Marcyzaka meldunek, że w tym dniu spiekalnia Huty Katowice dała od początku swej pracy 10 milionów ton spieku.

Spiekalnia Huty Katowice zaczęła swój żywot produkcyjny dokładnie 21 października 1976 roku. Początek był trudny. Wydział miał kłopoty z doborem załogi, praca bowiem była tutaj od początku uciążliwa — wiele maszyn pracowało hałaśliwie, większość nie posiadała instalacji odpylających, niektóre po prostu źle zmontowano. Wprawdzie natychmiast przystąpiono do modernizacji wydziału i wymiany niektórych maszyn, ale również nowi ludzie szybko rezygnowali z tej pracy. Niedociągnięcia zostały jednak usunięte i kierownictwo wydziału może dziś powiedzieć, że fluktuację kadr ograniczono do minimum. Po prostu załoga ustabilizowała się, co widać po rezultatach produkcyjnych.

W ciągu trzech pierwszych miesięcy produkcji wydział dał więc zaledwie 500 tys. ton spieku, jednak w roku 1977 wyprodukowano go już 3,5 mln ton. W tym roku, a więc w okresie 9 miesięcy, spiekalnia rud dała już 6 mln ton cennego dla całej hutniczej produkcji surowca. Jest on również z tygodnia na tydzień coraz lepszej jakości.

Jubileuszową tonę spieku wyprodukowała zmiana B pod kierownictwem **Stanisława Koniecznego**. Na tej zmianie pracowali m. in.: mistrz spiekalni — **Stefan Macieszek**, spiekacze: **Władysław Kołodziejczyk** i **Tadeusz Piątek**, przygotowywacz mieszanki — **Stanisław Kuźmicz**, kruszarkowy — **Jan Bzducha**.

W czasie uroczystości wielu wyróżniającym się pracownikom wydziału spiekalni rud wręczono dyplomy uznania, za ich wkład w dotychczasowe osiągnięcia. (bar)

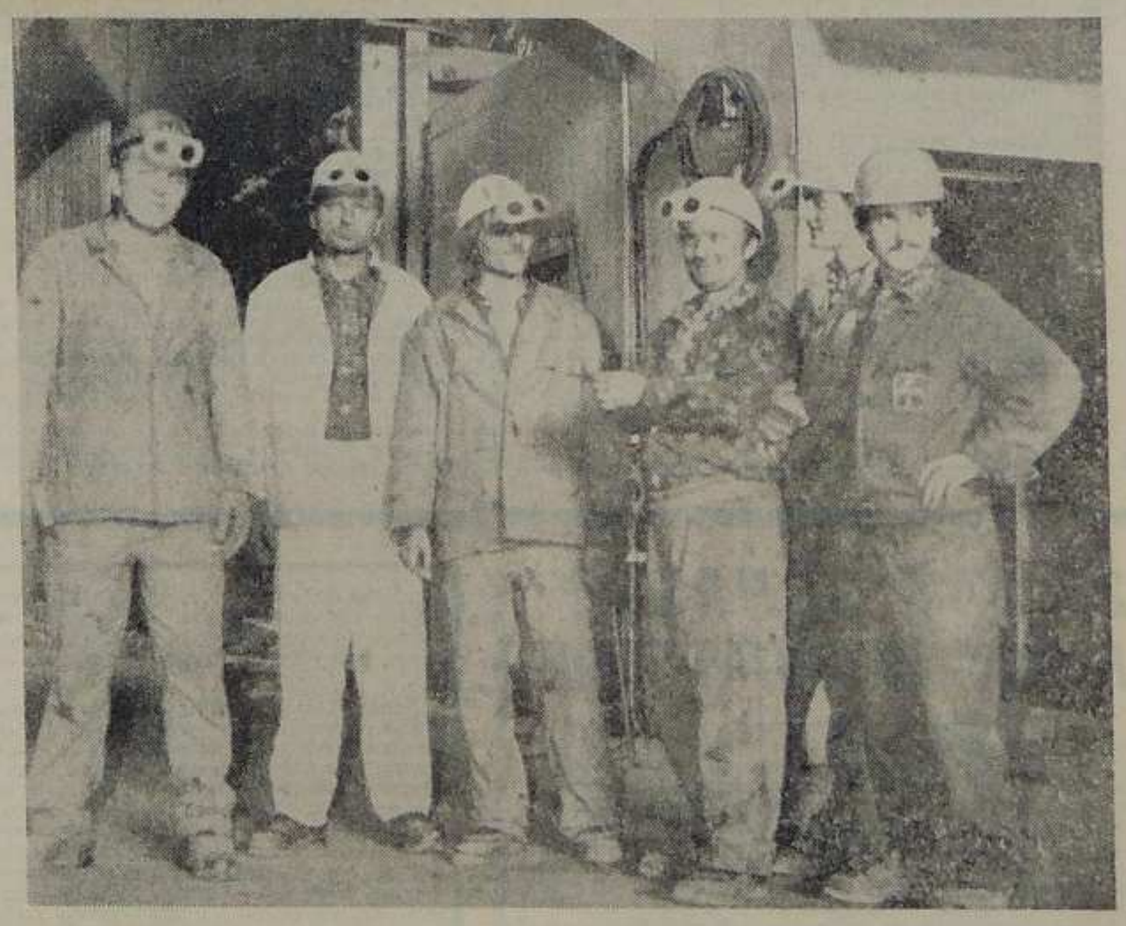

DUŻY WYBÓR TOWARÓW

Kiermasze organizowane bezpośrednio na stanowiskach pracy cieszą się wśród hutniczej załogi ogromną popularnością. Nic więc dziwnego, że jest ich coraz więcej, stale rozszerza się także asortyment prezentowanych na stoiskach towarów.

W dniach 11—14 października staraniem Rady Zakładowej Służb Utrzymania Ruchu urządzono kiermasz z wyrobami dziewiarskimi i pończoszniczymi, które sprowadzono z łódzkich zakładów „Sandra" i „Femina". Za ladami stoisk, które ustawione były w świetlicy Wydziału Wodnego stanęły pracownice WPHW z Sosnowca. Hutnicy zakupili prawie wszystkie proponowane im do nabycia wyroby.

Również 11 września odbyła się inna ciekawa impreza, którą warto odnotować. Koło Ligi Kobiet działające przy Radzie Zakładowej Zarządu i Służb Techniczno-Ekonomicznych w sali wykładowej przychodni psychologicznej przeprowadziło ciekawy pokaz garmażeryjny. Prowadząca pokaz przekazała naszym paniom wiele receptur na różne smakowite potrawy, pokazała również w jaki sposób należy je przyrządzać.

Program kiermaszy przewidzianych na ten miesiąc jest bardzo bogaty. Wiele imprez odbędzie się jeszcze w tym tygodniu. Na 18 bm. zaplanowano przeprowadzenie kiermaszu z wyrobami obuwniczymi. Odbędzie się on w świetlicy wydziału P-16, a organizatorem tego kiermaszu jest RZ Zakładu Walcowni Gorących. Wyroby porcelanowe oraz poszukiwane serwisy gliniane również w tym tygodniu zamierza sprowadzić na kiermasz RZ Zarządu i Służb TE.

Kolejny kiermasz, tym razem z artykułami branży odzieżowej, obuwniczej i innymi wyrobami przemysłu lekkiego zapowiada na 19 października Rada Zakładowa Stalowni. Swe towary oferować będzie hunikom katowicki Dom Handlowy „Zenit".

Od 20 tego miesiąca przez dwa kolejne dni trwać będzie kiermasz odzieżowy, który przygotuje Rada Zakładowa Transportu.

(elb)

NIECHCIANE OSIEDLA

ORGANEM REPREZENTUJĄCYM mieszkańców osiedli, tak w spółdzielni mieszkaniowej, tak we władzach miejskich i innych instytucjach, jest społeczna rada osiedlowa. W każdym nowym osiedlu w kilka miesięcy po zasiedleniu go mieszkańcy wybierają spośród siebie kilkuosobową grupę społeczników, która od tej chwili występuje w interesie całej osiedlowej społeczności. Właśnie w ubiegłym tygodniu na osiedlu C-2 w Zagórzu zebrało się kilkudziesięciu mieszkańców. Podczas tego zebrania, które zaincjowało kierownictwo polityczno-gospodarcze Zakładu Walcowni Gorących Huty Katowice, mieszkańcy przedstawicieli nurtujące ich problemy. Warto nadmienić, że właśnie Zakład Walcowni Gorących, z racji tego, że na osiedlu C-1 mieszka pokaźna ilość pracowników tego zakładu, jest opiekunem osiedla.

Na zebranie zaproszony został przedstawiciel prezydenta Sosnowca — **Józef Ernestowicz** oraz przedstawiciel administracji osiedla a zarazem Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Ten ostatni jednak zignorował to zaproszenie; może bał się przyjąć na swe barki litanii problemów, z jakimi przyszli na zebranie mieszkańcy? Faktem jest, że było to bardzo niepoważne potraktowanie bądź co bądź żywicieli pana **Cygala**.

Wróćmy jednak do problemów poruszanych przez mieszkańców na zebraniu. Wymienienie wszystkich zajęłoby sporo miejsca na łamach naszej gazety, dlatego zajmiemy się tylko najistotniejszymi z nich. Najpoważniejszą bolączką, nie licząc indywidualnych usterek w mieszkaniach, jest katastrofalny wręcz stan wewnątrzosiedlowej sieci komunikacyjnej. Brak tam nie tylko dogodnego wjazdu do osiedla, ale poruszającym się samochodami po wąskich dróżkach wijących się między blokami, bez przerwy grozi kolizja z pieszymi (brak chodników) lub z zaparkowanymi samochodami (brak miejsc do parkowania).

Kolejna sprawa, to brak placyków zabaw dla dzieci. Skóra cierpnie, gdy widzi się je baraszkujące po ulicach czy stertach pozostawionego przez budowlanych gruzu.

Najbardziej jednak daje się we znaki brak placówek handlowych i usługowych, pralni i suszarni przychodni zdrowia, nie mówiąc już o małej architekturze, oznakowaniu bloków, braku przekaźników anten zbiorczych. Ponadto nikt nie sprząta klatek schodowych, nie opróżnia śmietników. Wystarczy, jak na jedno osiedle zwłaszcza, że również mieszkańcy pozostałych osiedli dzielnicy Sosnowiec-Zagórze od C-1 do C-4 i D-1 bez chwili wahania podpisaliby się pod tą listą braków i niedoróbek.

Właśnie po to, aby tych problemów systematycznie się pozbywać, mieszkańcy wybrali spośród zebranych komitet osiedlowy. Przewodniczącym wybrano **Zenona Laskowskiego** a wiceprzewodniczącym **Edwarda Rutkowskiego**.

Obecni na zebraniu przedstawiciele kolektywu Zakładu Walcowni Gorących zapewnili, że udzielać będą pomocy w realizacji planów i zamierzeń komitetu osiedlowego.

Redakcja ze swej strony chciałaby poznać stanowisko prezesa Sosnowieckiej Spółdzielni Mieszkaniowej wobec zarzutów mieszkańców. Pobiera się przecież od nich czynsz wyższy niż w samym centrum Sosnowca, nie dając w zamian nic, co mogłoby przynajmniej budzić nadzieje, że wkrótce wszystko to się zacznie radykalnie zmieniać na lepsze.

KIEDY NADJEDZIE?

LUDZIOM, którzy dojeżdżają codziennie do pracy nie ma czego zazdrościć. Nasze środki komunikacji, z wyjątkiem transportu tzw. zakładowego kursują bardzo niepunktualnie, a tabliczki z rozkładami jazdy denerwują i rozdrażniają podróżujących Tramwaje, autobusy i pociągi jeżdżą zgodnie z sobie tylko znanym rozkładem. Ostatnio dociera do nas coraz więcej głosów pracowników, którzy korzystają z usług PKP.

Dla przykładu opóźnienia pociągów, kursujących na trasie Ząbkowice — Jaworzno — Szczakowa są dłuższe aniżeli trwa sama podróż. Minuty opóźnień przedłużają się do całych godzin.

A w dodatku nigdy nie wiadomo kiedy i jaki pociąg nadjedzie. Brak zapowiedzi opóźnień można zrozumieć w w przypadku stacji w Tworzniu, jednak zjawisko to zupełnie niewytłumaczalne jest jeśli idzie o stację kolejową w Gołonogu. Widać pracownicy tej placówki zupełnie zapomnieli o dobrym zwyczaju informowania podróżnych o godzinach odjazdów i przyjazdów pociągów.

CHĘTNYCH NIE BRAKUJE

PONAD 330 WYCIECZEK jednodniowych oraz 80 wyjazdów wielodniowych zorganizowały już w tym roku dla pracowników naszej Huty dział socjalny Kombinatu i Rady Zakładowe poszczególnych wydziałów. Chętnych na sobotnie, niedzielne a także popołudniowe eskapady za miasto nadal nie brakuje. Najwięcej tego typu imprez odbywa się obecnie, a ostatnio bardzo sprzyja im piękna, słoneczna aura. Każdego dnia z parkingu wyjeżdża po kilka autokarów, które wiozą hutników na tradycyjne pieczonki, lub do pobliskich miejscowości po warzywa i owoce na zimę. Celem wielu tych wyjazdów są także grzybobrania. Na pieczenie ziemniaków załoga Huty najczęściej wyjeżdża do Ośrodka Wypoczynkowego w Rogoźniku lub nad zalew w Przeczycach.

Szereg wycieczek odbyło się w minioną niedzielę. Bardzo miło spędzili czas pracownicy służb socjalnych, którzy udali się po owoce na teren województwa kieleckiego. Rada Zakładowa Wydziału P-11 urządziła natomiast dla załogi wycieczkę do Ojcowa Hutnicy z Wydziału W-32 spędzili niedzielę na grzybobraniu w Łącku. Pracownicy księgowości finansowej wyjechali po witaminy na zimę do miejscowości Dęblina w Kieleckie. W piątek, 20 października Rada Zakładowa Wydziału Stalowni i dział socjalny organizują eskapadę w okolice Olkusza, gdzie załoga zakupi cebulę. Na najbliższą sobotę i niedzielę zaplanowali także wycieczkę po warzywa i owoce pracownicy Zakładów Transportu. (elb)

OBRADY MŁODZIEŻY

PRZEZ sześć dni trwał obóz szkoleniowy dla aktywu Komisji Młodzieżowych Rad Zakładowych Kombinatu. Uczestniczyło w nim 34 aktywistów. Podczas obrad poruszono tematy działalności organizacji młodzieżowej w miejscu zamieszkania, patronatu ZSMP nad osiedlem hotelowym w Ząbkowicach, dyskutowano nad rolą i zadaniami młodzieżowych inspektorów bhp oraz wytyczono kierunki działalności komisji młodzieżowych do końca pierwszego półrocza 1979 roku. Rozpoczęto już przygotowania do przyszłorocznego Turnieju Młodych Mistrzów Techniki i Organizacji oraz przedyskutowano problematykę współzawodnictwa pracy.

W trakcie szkolenia podjęto także konkretne wnioski. Postanowiono w październiku i listopadzie zakończyć konkurs pod nazwą **„Poznajmy i stosujmy przepisy bhp"**. W najbliższym czasie powołana zostanie 100-osobowa grupa młodzieżowych inspektorów pracy oraz przeprowadzona będzie analiza warunków mieszkaniowych młodzieży na kwaterach prywatnych i w hotelach robotniczych.

Omówiono również udział młodzieży we współzawodnictwie o tytuł brygady 30-lecia zjednoczenia ruchu robotniczego. Podjęto także szereg inicjatyw mających na celu szersze włączenie młodzieży w ruch podejmowania zobowiązań na rzecz patronatu na wielkim piecem nr 1. (bar)

NIM ZAKWITNĄ RÓŻE

ZIELONO WOKÓŁ NAS

Z KAŻDYM ROKIEM szerszego rozmachu nabierają prowadzone na terenie naszej Huty prace związane z tzw. małą architekturą. Mamy coraz więcej zieleńcy i kwiatów ozdobnych, przybywa także drzew i krzewów. Do koordynowania całokształtu tych prac powołano niedawno, zgodnie z zarządzeniem naczelnego dyrektora Kombinatu, specjalny zespół.

Inicjatywa utworzenia takiej grupy, która dbałaby o zakładanie nowych i renowację utworzonych już oaz zieleni wyszła od pracowników działu administracyjno-gospodarczego. Opracowali oni dokładny program wszystkich działań zarówno bieżących jak i mających charakter profaktyczny. Planuje się, że gros tych robót wykonanych zostanie w czynie społeczym przez załogę Kombinatu. Wszyscy przecież jesteśmy gospodarzami Huty i każdemu z nas powinno zależeć na tym, by otoczenie budynków administracyjnych, socjalnych a także hal produkcyjnych prezentowało się jak najładniej, a uroku może im dodać właśnie zieleń.

Przeprowadzenie jesiennej akcji zadrzewiania planuje się na najbliższą niedzielę, 22 października. Materiał sadzeniowy oraz niezbędny sprzęt zapewni dział AG.

Dotychczas sprowadził on już ok. 50 tysięcy żywopłotów, i 10 tysięcy drzew liściastych. Są to głównie topole, akacje, wierzby płaczące i jarzębiny czerwone. Na poszczególnych wydziałach zasadzi się także w sumie ponad 20 tysięcy róż ozdobnych. Prace prowadzone będą etapami. Ponieważ teraz są ku temu najbardziej sprzyjające warunki, największa ilość krzewów i drzew wysadzona będzie jeszcze tej jesieni. Większość robót koncentruje się obecnie na terenie tzw. działki administracyjnej. Żywopłotami i drzewkami obsadzone są pobocza i zieleńce znajdujące się przy drodze królewskiej. (elb)

PIERWSZYM OBIEKTEM oświatowym nowych osiedli w sosnowieckiej dzielnicy Zagórzu-Północ będzie szkoła podstawowa z programem dziesięciolatki. Jest ona usytuowana na osiedlu C-2. Oglądając budynek z zewnątrz może się wydawać, że budowlani zakończyli już pracę i tylko się wprowadzać. Kiedy jednak przekroczy się próg szkoły widać jak wiele jest jeszcze pracy do chwili przyjęcia uczniów i rozpoczęcia nauki. W hallu głównym szkoły spotykamy panią dyrektor Danutę Pies-Krzętowską. Dowiadujemy się, że przez 17 lat była dyrektorką szkoły podstawowej nr 31 w Klimontowie. Pani dyrektor oprowadza po swoim nowym „gospodarstwie". W każdym pomieszczeniu, na wszystkich korytarzach spotyka się grupy rodziców dzieci które będą się uczyć w tej szkole. Przychodzą do szkoły z własnej inicjatywy, pracują po kilka godzin, myją okna, podłogi, posadzki, montują i ustawiają meble, zawieszają firanki i zasłony, które wcześniej szyli w domu, rozwieszają elementy dekoracyjne. Nad całością rozdziału prac czuwa nieustannie pani dyrektor wspierana przez całe grono nauczycielskie, które zakasując rękawy wykonuje wszystkie prace porządkowe. Niemałe znaczenie wychowawcze ma również to, że wraz z rodzicami przychodzą dzieci i w miarę swych dziecięcych sił i możliwości pomagają układać książki w bibliotece, nosić i ustawiać w salach krzesła.

W DOBRYCH RĘKACH

Roboty jest sporo. Ambicją pani dyrektor jest, by szkołę można było uruchomić możliwie jak najszybciej, ale do tych zamiarów muszą się dostroić budowlani.

Odwiedzamy gabinety chemiczny, biologiczny, fizyczny, wychowania obywatelskiego, nauczania początkowego, zajęć praktycznych — nowoczesnych z aparaturą sterowaną z pulpitu. Dalej odwiedzamy bibliotekę i czytelnię, świetlicę, gabinet lekarski i stomatologiczny a także sale matematyki, geografii, języka polskiego, nauczania początkowego, pełnowymiarową salę gimnastyczną z wyposażeniem. Ponieważ nowa szkoła będzie szkołą środowiskową o przedłużonym czasie pobytu dziecka, dlatego koniecznym będzie podawanie dwóch posiłków. Do tego celu służyć będzie kuchnia z nowoczesnym zapleczem na 300 posiłków dziennie i jadalnia.

Kiedy się widzi, jak wiele roboty wykończeniowej i wyposażeniowej zrobiono, nie chce się wierzyć, że wykonano je zaledwie w dwa miesiące od 1 sierpnia kiedy to pani dyrektor przejęła szkołę. Dziwi tym bardziej, że wszystkie te prace wykonane zostały społecznie bez niczyjej pomocy z zewnątrz. A przecież każdą rzecz trzeba było kupić i przywieźć do szkoły.

Jest jeszcze jedna istotna sprawa. Pani Pies-Krzętowska mając na uwadze fakt, że zdecydowana większość dzieci, które przyjdą do szkoły, to będą dzieci pracowników naszego Kombinatu od dłuższego czasu zabiega, by Huta Katowice objęła patronat nad szkołą. Na razie z żalem twierdzi, że nie było odzewu na jej propozycje.

Obserwując przygotowania do przekazania do użytku szkoły w Zagórzu należy stwierdzić, że władze kuratorium szkolnego oddały ją w dobre ręce.

LUDZIE Z MARGINESU

ARTYKUŁ 147 paragrafu 1 Kodeksu Wykroczeń mówi: „Kto nie dopełnia ciążącego na nim obowiązku meldunkowego, podlega karze ograniczenia wolności, grzywny albo karze nagany" Niestety — organa kontrolne wciąż spotykają się z wypadkami naruszania tego artykułu.

Obowiązkowi meldunkowemu nie poddają się z reguły osoby nigdzie nie pracujące. W wielu wypadkach są to ludzie ze środowisk przestępczych, jak również z marginesu społecznego, utrzymujące się z niewiadomych źródeł.

Emil Bury i Michał Ruta zatrzymani zostali przez milicję w domu przygotowanym do rozbiórki, przy ul. Szpitalnej w Dąbrowie Górniczej. Nie posiadali przy sobie żadnych dokumentów oraz nigdzie nie pracowali. Personalia spisano na podstawie oświadczenia zatrzymanych, które po sprawdzeniu w stałych miejscach zamieszkania — zgadzały się.

Na terenie Dąbrowy Górniczej przebywają obaj od 1977 roku Emil Bury przyjechał tu z województwa krakowskiego. Wprawdzie podjął gdzieś pracę, ale nie na długo. Jak sam oświadcza, od 1976 roku nie pracuje nigdzie, i żadnych dokumentów nie posiada. Ponać je zgubił. Opinię ma wyżej wymieniony fatalną. Notowany jest jako pasożyt, utrzymuje się z niewiadomych źródeł, a może być nawet podejrzany o dokonywanie kradzieży, ponieważ ma kontakt ze światem przestępczym.

Drugi z zatrzymanych Michał Ruta, do Dąbrowy przyjechał z Białej Podlaskiej. Również nie dokonał ciążącego na nim obowiązku meldunkowego. Żywot wiódł podobny do Burego. Sypiał w domach do rozbiórki, strychach, piwnicach itp. Opinię także posiada nie najlepszą.

Michał Ruta i Emil Bury przyznali się przed kolegium do spraw wykroczeń przy prezydencie miasta Dąbrowy Górniczej, do wyżej wymienionego zarzutu. Mianowicie niedokonania ciążącego na nich obowiązku meldunkowego w określonym terminie. Byli oni już za to samo przewinienie ukarani przez kolegium w ubiegłym roku.

Kolegium uznając ich winnymi przestępstwa ukarało obydwóch grzywną w wysokości 5 tys. zł z zamianą na 50 dni aresztu (bar)

PONAD 500 biletów na spektakl w wykonaniu grupy folklorystycznej, która przybyła do Polski aż z Meksyku rozprowadził już wśród załogi naszej Huty dział socjalny. Zespół ten wystąpi ze swym atrakcyjnym programem w piątek, 20 października w PKZ w Dąbrowie Górniczej.

W związku z ogromnym zainteresowaniem projekcją znanego filmu pro-

KOLEJNA PROJEKCJA

dukcji USA pt. „Przeminęło z wiatrem" za Dyrekcję Wojewódzkiej Hali Widowiskowo — Sportowej w Katowicach informujemy, że projekcję tego filmu przełożono na grudzień.

Dział socjalny naszego Kombinatu złożył już zapotrzebowanie na 800 biletów, które rozprowadzane będą przez poszczególne Rady Zakładowe. (elb)

REJS BATORYM

DWA MIESIĄCE temu informowaliśmy o tym, że dąbrowska placówka Biura Podróży Orbis zamierza jesienią tego roku zorganizować atrakcyjny rejs naszym największym statkiem pasażerskim „Stefanem Batorym". Przygotowano dwa takie wycieczkowe rejsy. Pierwszy odbędzie się w dniach 9 do 16 listopada, a jego trasa prowadzić będzie z Gdyni do Leningradu i Tallinna. Poza wieloma atrakcjami, jakie czekają na pasażerów na pokładzie statku przewidziano także zwiedzanie zabytków obu miast i trzydniowe pobyty zarówno w Leningradzie jak i Tallinnie.

Drugi rejs odbędzie się w grudniu, potrwa od 3 do 9. W rejs ten „Stefan Batory" popłynie z Gdyni do Leningradu i z powrotem. Bliższych informacji udziela wszystkim zainteresowanym Oddział BP Orbis, tel. 62-40-24 i 62-36-37. (elb)

25 LAT OCHRONY PRACY W HUTNICTWIE

25 LAT działają już służby ochrony pracy w hutnictwie. Z tej okazji w Kozubniku odbyła się w ubiegłym tygodniu dwudniowa narada, w czasie której przedstawiciele Ministerstwa Hutnictwa, Centralnej Rady Związków Zawodowych, Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników oraz kluczowych zakładów polskiej metalurgii, podsumowali dorobek w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy, konkretyzując także główne kierunki dalszej działalności mającej na celu podniesienie stopnia bezpieczeństwa pracy hutniczej. Ludziom oraz kolektywom szczególnie zasłużonym na polu ochrony pracy w zakładach hutniczych, wręczono odznaki, dyplomy i nagrody. (TW)

PORADNIA PRAWNO-SPOŁECZNA

ZARZĄD FABRYCZNY Ligi Kobiet informuje, że w Domu Organizacji Społecznych Kombinatu i placu jego budowy otwarta została PORADNIA PRAWNO-SPOŁECZNA, czynna w pokoju nr 9, (nr tel.: 5399) w każdy wtorek, środę i czwartek tygodnia, w godz. 15 — 17.

Porad z zakresu prawa pracy, prawa karnego i prawa cywilnego, będą udzielali bezpłatnie: sędzia Sądu Rejonowego — mgr praw **Elżbieta Popczyk** oraz radcy prawni zatrudnieni w Hucie Katowice i wznoszących ją przedsiębiorstwach budowlanych. (z)

ZEBRANIE MOTOCYKLISTÓW

W poprzednim numerze „Głosu" informowaliśmy o powstaniu sekcji motocykli wyścigowych przy Delegaturze Automobilklubu Śląskiego. Właśnie w tym tygodniu 19 października odbędzie się zebranie członków sekcji, na którym wybrane zostanie kierownictwo sekcji. Zebrani wysłuchają także propozycji programu działania.

Wszystkich zainteresowanych Zarząd Delegatury zaprasza do swego biura, które mieści się w budynku Głównego Konstruktora (obok parkingu głównego) w czwartek o godzinie 15.30.

MĘSKA GRZECZNOŚĆ

„Jajko Kolumba" to symbol niekonwencjonalnego myślenia. Czasami wiedza jest mniej potrzebna, niż umiejętność oryginalnego spojrzenia na trudny problem, który trzeba ugryźć inaczej, niż dotąd próbowano.

Znam człowieka, który ociągającego się ze znaną wszystkim opieszałością kelnera potrafił przetrzymać do wydania mu reszty i to do ostatniego grosza. Nigdy w takiej sytuacji, w której m u s i c z e k a ć na resztę, nie dał jeszcze najmniejszego napiwku. Uważa bowiem, że tylko j e g o d o b r a w o l a może decydować o zostawieniu symbolicznej premii. Daje więc nawet spore napiwki, jeśli reszta wręczona jest mu szybko i sprawnie. Takie ma zasady. Są jednak kraje, gdzie wysokość napiwku jest ściśle określona ,ba, uwidoczniona w oficjalnym cenniku, ale wtedy klient zwolniony jest — i zwyczajowo, i prawnie — od sięgania po drobne.

Lubię pisać o drobiazgach, bo są ważniejsze niż nadmuchiwane balony spraw pozornie wielkich. Czasem wystarczy nawet powiedzieć, że „król jest nagi", aby z wielkich spraw, słów i problemów nie zostało nic więcej, niż tylko pozory. Często wizje konkretnych zdarzeń przedstawiane przez jednych, kłócą się, z odbiorem większości, ale tak było, jest i będzie, bowiem to społeczeństwo samo w sobie decyduje o skali wartości: zainteresowaniem lub obojętnością. Wystarczy sięgnąć pamięcią do wydarzeń sprzed lat, aby zauważyć, że wiele z nich naprawdę było karłowatych, choć głośno wokół nich było.

Wypada wziąć poprawkę na zmienność okoliczności, na upływający czas, na inne, niż przed laty, aspiracje i ambicje ludzi. Wszystko jednak pozwala stwierdzić, że to, co naprawdę ważne — zostanie ocenione w końcu przez większość. Nie wiem więc, czy problem grzeczności na co dzień jest już ważny, czy dopiero będzie, a może już dawno przestał być istotny?

Na grzeczność pozornie nie ma miejsca na tak wielkiej budowie, jaką jest Huta Katowice. Pośpiech, ogrom zadań i obowiązków, odpowiedzialność, czyli po prostu — trudna robota. A więc i zmęczenie, bo kto nie przesypia swej dniówki, musi czuć jej trudy. Czy ma mieć jeszcze dość sił, aby być grzecznym, albo lepiej — życzliwym, zwyczajnie, bez złości, zdenerwowania i demonstrowania swoich nastrojów?

Grzeczność dzisiaj, to inne formy, niż przed laty, powiedzmy, kilkudziesięciu. Inne formy, bo inne czasy. Nieważne — lepsze czy gorsze, ale istotne, że inne, odmienne, ciągle zmieniające się obyczaje. Czy jednak nie za często nadużywa się zwyczajowo uznanych za nieodpowiednie słów i zachowań? Mówi się czasem o „męskich słowach", choć, jak wiem, padają one nie zawsze w „męskich" sytuacjach, a już z pewnością nie tylko w „męskim" towarzystwie. Kobiety stanowią na terenie Kombinatu zdecydowaną mniejszość, a więc tym bardziej winny być otoczone jeśli nie troską, to atmosferą nawet najbardziej obojętnej życzliwości. Patrzę jednak na „przewozy", na zdarzenia w stołówkach i wszędzie indziej, i ta pozorna „męskość" pleni się tak niepokojąco, że trzeba poświęcić jej słów kilka. Oczywiście, gdyby więcej było przewozów i mniejszy tłok, trudniej byłoby o spięcia. Ale grzeczność jest nam potrzebna właśnie dlatego, że nie wszystko jest już tak, jak chcielibyśmy.

Człowiek człowiekowi... Właśnie, czym? Wilkiem? A po co? Komu to potrzebne, aby zdenerwowanie mnożyć i powiększać, jakby nie było miejsca na życzliwość, żart, zwyczajnie dobre słowo? Nawet w najtrudniejszych sytuacjach, albo właśnie wtedy, kiedy jest najtrudniej! Nie sztuka być uśmiechniętym, gdy wszystko idzie jak z płatka. Cała zabawa, grzeczność, a więc i kultura — czy kto przyzna się, że człekiem jest niekulturalnym i niegrzecznym? — w tym, że nie brakuje ich w sytuacjach kryzysowych.

Starsza pani, bliska memu znajomemu, ma swoją teorię na temat grzeczności. Każdy z nas też posiada własne. Czy zawsze muszą się one różnić, a w konsekwencji drażnić i utrudniać i tak przecież nigdy za łatwą codzienność?

AND

„GŁOS HUTY KATOWICE" TYGODNIK. Pismo odznaczone Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej", Honorową Odznaką Budowniczego Huty Katowice, laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: **Bogusław Barwiński, Elżbieta Bujno, Xawery Góral, Janusz Kwiatkowski** (st. redaktor graficzna-techniczny), **Leszek Majewski** (redaktor naczelny), **Piotr Wąsikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz** (sekretarz redakcji).

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. **Numery telefonów:** 25-56-49 (redakcja) i 62-22-56 lub 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji — 8620 (sekretariat), 8621 (publicyści). **Wydawca:** Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. **Druk:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Liebknechta 22, 40-830 Katowice. Nakład 10 000 egzemplarzy. Nr zam. 3909/78. W-13

INSPIRATORSKA KIEROWNICZA

ROK 1973

9 STYCZNIA

Uchwałą Egzekutywy KP PZPR w Będzinie utworzono Partyjną Radę Sekretarzy Budowy Huty Katowice.

LUTY

W Energoprzemie powstaje Oddziałowa Organizacja Partyjna.

3 MARCA

Decyzją KD PZPR w Nowej Hucie powołana zostaje OOP przy ZBM-4, licząca 39 członków. Na czele Egzekutywy staje Jacek Szeliga.

1 KWIETNIA

Powstaje PBP Budostal-4. Zgodnie z instrukcją KC oraz w oparciu o uchwały KP PZPR w Będzinie i KD PZPR w Nowej Hucie, zostaje utworzona POP przy Budostalu 4. Na czele Egzekutywy nowo utworzonej organizacji staje Bogdan Karwowski.

18 LIPCA

Plac budowy Huty Katowice odwiedza I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Przywódca naszej partii i narodu zostaje zapewniony o stałym wzroście tempa pracy i terminowej realizacji zadań odcinkowych.

30 WRZEŚNIA

Członkowie i kandydaci partii pracujący na budowie Huty Katowice biorą udział w ogólnokrajowym czynie partyjnym. Prace koncentrują się przede wszystkim na obiektach miejskich w Dąbrowie Górniczej, Gołonogu, Będzinie...

PAŹDZIERNIK

Wśród delegatów katowickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej na I Krajową Konferencję PZPR znajduje się Henryk Zaręba — dyrektor naczelny PBP Budostal-4. Uczestnicy Konferencji zapoznają się z meldunkiem budowniczych o pełnej realizacji zobowiązań, podjętych dla uczczenia konferencji.

PARTYJNIE ZNACZY WIĘCEJ!

Dzisiaj nikt nie policzy, ile w historii budowy Huty Katowice podjętych zostało zobowiązań. Nikt też nie próbuje nawet w przybliżeniu określić efekty, jakie przyniosła pełna realizacja tych zobowiązań. Wiadomo jednak, że ich wykonanie miało zasadniczy wpływ na przyspieszanie realizacji zadań budowlano-montażowych. W podejmowaniu zobowiązań w ich realizacji zawsze przodowali członkowie partii. Tutaj, pod Gołonogiem zaczynała się prawdziwa rewolucja polskich norm pracowniczych. Pękały mity o rzekomej niemożliwości. Okazywało się, że potrafimy więcej. Dowodów potwierdzających dostarczali członkowie partii i najbardziej świadomi pracownicy bezpartyjni.

ROK 1974

7 MARCA

Organizacja partyjna budowy Huty Katowice liczy przeszło tysiąc członków. Tym tysięcznym jest Kazimierz Łaskawiec.

MARZEC

W odpowiedzi na apel Krajowej Narady Aktywu Partyjno-Gospodarczego, załogi budujące Hutę podjęły szereg cennych zobowiązań.

10 KWIETNIA

Powołanie POP Rejonu I, skupiającej OOP wszystkich przedsiębiorstw, realizujących obiekty tego rejonu.

3 MAJA

W przededniu Dnia Hutnika na budowę Huty przyjeżdża z gospodarską wizytą Edward Gierek. Delegacje budowniczych wręczają I sekretarzowi KC PZPR meldunki o pełnym wykonaniu zobowiązań.

12 MAJA

Dzień Czynu Partyjnego. Na obiektach aglomerowni, wielkiego pieca, stalowni i walcowni pracuje ok. 1,5 tys. członków partii.

20 LIPCA

Budowniczym i hutnikom składają wizytę: I sekretarz KC PZPR Edward Gierek i sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew, który otrzymuje tytuł „Honorowego Członka Załogi Huty Katowice".

LATO 1974

Co dwa tygodnie odbywają się narady sekretarzy organizacji przedsiębiorstw wznoszących Hutę.

25 PAŹDZIERNIKA

Z inspiracji Partyjnej Rady Sekretarzy zorganizowana zostaje niedziela czynu społecznego. W pracach czynu wzięło udział około 2 tysięcy członków i kandydatów partii.

Z LUDZMI I WŚRÓD LUDZI

„Walka o ludzkie serca dla tej budowy trwa, bowiem ludzkie możliwości są znacznie większe aniżeli techniczne maszyn". To zdanie może stanowić najbardziej skrótowe określenie kierunków partyjnej pracy ideowo-wychowawczej. W ludzkich postawach tkwiły największe rezerwy. Nakazem chwili stało się wskazanie załogom sposobów i metod ich wyzwolenia i wykorzystania. Setki narad i spotkań roboczych, na których brakowało przykrytego suknem prezydialnego stołu, tysiące rozmów bezpośrednio na stanowiskach pracy, listy pochwalne, dyplomy uznania, wyróżnienia za dobrą pracę, coraz większe zainteresowanie pracą poszczególnych pracowników... zjednywały i otwierały ludzkie serca. Umysły pobudzały gospodarskie dyskusje, argumentacja przemawiająca za znaczeniem pracy każdego na każdym stanowisku pracy, wskazywanie jej konkretnego znaczenia gospodarczego... To wyzwalało ambicje i aspiracje, zwiększało gotowość do wzmożonego wysiłku, rozbudzało pasję jeszcze lepszej pracy, zwiększało pracowniczą odpowiedzialność.

POCIĄG Z DONIECKA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ganizowanego z okazji 60 rocznicy utworzenia komunistycznego związku młodzieży radzieckiej udział wzięli sekretarze Komitetu Fabrycznego PZPR — **Tadeusz Jara i Stefan Cop**, przewodniczący Związkowej Rady Kombinatu — **Grzegorz Milewski**, wiceprzewodniczący ZW ZSMP **Jerzy Wałaziński**, przewodniczący ZF ZSMP **Andrzej Ślifirski** oraz grupa specjalistów radzieckich.

Po spotkaniu komsomolcy udali się na teren Huty Katowice, gdzie zwiedzili wydziały produkcyjne Kombinatu. Radzieckich gości zapoznano z historią budowy, i etapami dochodzenia Huty do pełnej zdolności produkcyjnej, a także perspektywami jej dalszej rozbudowy.

W godzinach wieczornych w Młodzieżowym Centrum Rozrywki odbyło się spotkanie radzieckich komsomolców z młodzieżą budowlaną i hutniczą. Podczas spotkania, które przebiegało w bardzo miłej atmosferze, nawiązano wiele serdecznych przyjacielskich kontaktów. Wspólna zabawa przy akompaniamencie dyskotekowych przebojów trwała do późna.

SPRAWY NAS WSZYSTKICH

NA OSTATNICH posiedzeniach Plenum Związkowej Rady Kombinatu oceniło realizację tegorocznej akcji kolonijnej, wczasowej oraz wykonanie zadań związanych z zapewnieniem załodze wypoczynku po pracy.

W tym roku z różnych form wypoczynku skorzystało prawie 2200 dzieci pracowników naszej Huty. Półtora tysiąca pociech przebywało na koloniach letnich w Rabce, Kościerzynie i Rewalu, 500 chłopców i dziewcząt wyjechało na zimowiska, a 80 uczestniczyło w obozach harcerskich. Podczas minionego lata z kolonii skorzystało ponad 720 dzieci więcej aniżeli w roku ubiegłym. pociechy wracały z wypoczynku zadowolone. Stworzono im bowiem odpowiednie warunki do jak najlepszej regeneracji sił.

Podsumowano także letnią akcję wczasów pracowniczych. Chociaż Huta nie posiada jeszcze własnych ośrodków potrafiła ona zapewnić wypoczynek wszystkim, którzy chcieli wyjechać na wczasy. Załoga huty oraz członkowie rodzin pracowników Kombinatu spędzali urlopy w ośrodkach innych zakładów hutniczych, ośrodkach FWP a także w kwaterach prywatnych, w górach, nad morzem i na Pojezierzu. Z ponad 4 300 skierowań, którymi dysponowała nasza Huta rozprowadzonych zostało w ciągu minionych 9 miesięcy 3800. Ponad tysiąc skierowań dział socjalny rozprowadził w ramach wolnej sprzedaży. Najwięcej osób, bo ponad 2 tysiące, przebywało na wczasach w trzecim kwartale. Podczas sezonu letniego sporo miejsc nie zostało wykorzystanych, gdyż brakowało chętnych.

Najlepiej zorganizowane były wczasy w ośrodkach zakładowych i FWP. Widoczna była także znaczna poprawa jakości usług świadczonych przez przedsiębiorstwa turystyczne. W porównaniu z rokiem ubiegłym z wczasów skorzystało o 149 pracowników i członków ich rodzin więcej.

Bazą wypoczynku po pracy był tego lata przede wszystkim ośrodek w Rogoźniku. W letnie niedziele i dni wolne od pracy odbyło się tam 6 festynów i kilkanaście imprez o charakterze sportowo-rekreacyjnym. W festynach uczestniczyło ponad 10 tysięcy osób.

Podczas posiedzenia postanowiono m. in. zaadaptować punkt kolonijny w Kościerzynie na obiekt wczasowy oraz utworzyć nową placówkę kolonijną w Szkole Podstawowej nr 4 w Kościerzynie, opracować program zagospodarowania ośrodka w Rogoźniku (zapewnić bazę noclegową), podjąć niezbędne działania, które zagwarantowałyby terminowe oddanie do użytku ośrodka „Orle Gniazdo" w Szczyrku.

Na jednym z ostatnich posiedzeń oceniono także wykonanie założeń programu poprawy warunków socjalno-bytowych załogi Huty. Do najważniejszych przedsięwzięć, które podjąć należy w najbliższym czasie zaliczono te, które wpłyną na rozszerzenie sieci żywieniowej na terenie Huty (należy uruchomić nowe punkty zbiorowego żywienia i placówki handlu detalicznego). Zadania w tym zakresie nie zostały w planowanym terminie wykonane. Nie dotrzymano także terminu przygotowania pomieszczeń socjalnych dla pracowników osiedla hotelowego w Zabkowicach, nie uruchomiono w założonym czasie ambulatorium, które miało powstać na tym samym osiedlu. Podczas posiedzenia omawiano także sprawy związane z przydziałami ogródków działkowych dla pracowników Huty.

(elb)

TWORCZA KRYTYKA WARUNKIEM POSTĘPU

Wśród licznych form i metod, jakie stosuje w swojej działalności organizacja partyjna Kombinatu i Budowy Huty Katowice dążąc do stałego ulepszania wszystkich dziedzin życia społeczno-politycznego i techniczno-gospodarczego w Kombinacie, dużą rolę odgrywają krytyka i samokrytyka. Zwłaszcza nieskrępowaną, rzeczową i konstruktywną krytykę uważa się słusznie za ważny element w procesie wychowywania załóg, kształtowania właściwych postaw ludzi, tworzenia prawidłowych stosunków międzyludzkich, pobudzania aktywności zarówno pojedynczych pracowników, jak i całych kolektywów, budowania klimatu sprzyjającego wydajniejszej i lepszej jakościowo pracy. Doceniając olbrzymie znaczenie zaangażowanej i odpowiedzialnej krytyki oraz płynące z niej znaczne, często wymierne korzyści, podejmuje się wielorakie przedsięwzięcia umożliwiające dalszy rozwój tak pojmowanej krytyki.

Najczęstszą okazję swobodnego wypowiadania się na wszystkie istotne tematy społeczne, gospodarcze, produkcyjne, socjalne, dotyczące bezpieczeństwa pracy i najbardziej żywotnych spraw ludzi, otrzymuje załoga na zebraniach partyjnych. Słowa padające na tym forum mają z wielu względów odpowiedni ciężar gatunkowy i z reguły okazują się najbardziej skuteczne. Konkretne uwagi, postulaty i wnioski zgłaszane są bowiem w obecności kierownictw poszczególnych zakładów i wydziałów, przedstawicieli dyrekcji Kombinatu czy budowy Huty oraz członków aktywu Komitetu Fabrycznego i Komitetu Zakładowego partii. A więc w obecności przedstawicieli ogniw kompetentnych — albo do wyjaśnienia „od ręki" poruszonych problemów, albo mających decydujący wpływ na ich skuteczne rozwiązanie. Ponieważ ważne wnioski doczekują się zwykle odnotowania w uchwale zebrania, przeto istnieje niezawodna możliwość kontroli ich realizacji.

O żywotnych sprawach Kombinatu i placu jego budowy, sprawach zespołów pracowniczych, mówi się najczęściej na zebraniach partyjnych. Ale nie tylko. Podnoszone są one przy wielu innych okazjach. Podczas spotkań sekretarzy komitetów zakładowych z grupami partyjnymi i partyjnymi organizatorami produkcji, w czasie posiedzeń egzekutyw podstawowych organizacji partyjnych odbywających się z udziałem sekretarzy KZ, w trakcie narad wytwórczych, w rozmowach indywidualnych prowadzonych bezpośrednio na stanowiskach pracy przez członków aktywu partyjnego, podczas spotkań z aktywem robotniczym odbywających się bez udziału przedstawicieli dozoru, na naradach organizacji społecznych i zawodowych, na posiedzeniach kolektywów zmianowych i brygadowych a także w czasie rozliczania administracji z realizacji wniosków i skarg wnoszonych ustnie bądź pisemnie.

Rezultaty krytycznych uwag i wniosków „nie zawsze są wymierne". Dlatego trudno je dokładnie ocenić. Szereg pozytywnych zjawisk świadczy jednak niezbicie, że opłaca się tworzyć warunki i organizacyjne formy sprzyjające rozwijaniu rzeczowej i konstruktywnej krytyki. W wyniku należytego funkcjonowania mechanizmu krytyki, udało się np. zwolnić z pracy w Kombinacie jednostki wywierające negatywny wpływ na otoczenie rozwiązano wiele ważnych problemów socjalno-bytowych, nastąpiła poprawa stylu pracy służb zakładowych, wydziałowych a szczególnie służby pracowniczej, utrzymania ruchu, magazynowej i narzędziowej, dostrzeżono wzrost dyscypliny pracy, aktywności kolektywów pracowniczych i dozoru, przyśpieszenie w usprawnianiu niektórych procesów produkcyjnych, lepsze wykorzystanie urządzeń, ożywienie współzawodnictwa pracy, stałe polepszanie wyników pracy przez poszczególne brygady i zmiany, wzrost ambicji indywidualnych i zespołowych, zmniejszenie marnotrawstwa materiałów i narzędzi, zmiany w działalności ogniw, które poddane zostały krytyce.

Ciesząc się z faktu, że rozwój krytyki w większości organizacji partyjnych Kombinatu i budowy Huty następuje w prawidłowym kierunku, należy wszakże podkreślić, że w niektórych POP skupiających zwłaszcza pracowników pionów administracyjnych, zaplecza technicznego oraz przedsiębiorstw budowlanych, brakuje często atmosfery „sprzyjającej twórczej krytyce". Wynika to z różnych powodów. Jak się okazuje, nie wszyscy ludzie na kierowniczych stanowiskach, jakkolwiek prezentują bardzo wysokie kwalifikacje zawodowe i nienaganną postawę moralną, rozumieją właściwie rolę krytyki. Nader często i całkiem niepotrzebnie traktują ją za osobistą obrazę bądź brak szacunku wobec siebie, a dając to odczuć podwładnym w stosunkach służbowych — hamują krytykę. Do jej rozwoju nie przyczyniają się także ci, którym brakuje społecznego zaangażowania i partyjnej odwagi, wyznający wygodnicką zasadę, że najlepiej żyje się wówczas, gdy człowiek „nie wychyla się". W przedsiębiorstwach budowlanych o niezadowalającym poziomie krytyki decyduje w głównej mierze fakt, iż skład kolektywów pracowniczych ulega częstym zmianom, iż działają one z dala od swego podstawowego trzonu załogi, w zmienionych warunkach życiowych i zawodowych, że nie są należycie zintegrowane, co — jak wiadomo — obniża zaangażowanie i aktywność społeczno-polityczną.

Dostrzegając te zjawiska, egzekutywy wielu organizacji partyjnych podejmują wysiłki mające na celu lepsze rozumienie roli krytyki, a co za tym idzie — wytworzenie klimatu sprzyjającego jej rozwojowi. Jednym z przejawów takiej działalności była rozmowa z kierownictwem księgowości Kombinatu. Przyniosła ona już pozytywne rezultaty.

Jednym z najtrudniejszych zadań w pracy partyjnej jest niedopuszczenie do zaniku samokrytyki. Jest ona coraz rzadsza i ogólnikowa. W pojęciu wielu jednostek wrażliwość i bezkompromisowość wobec siebie obniża ich wartość w oczach otoczenia. Dlatego często lansują teorię o nieprzydatności i przeżyciu się instytucji samokrytyki. Przywrócenie jej właściwej rangi okazuje się więc bardzo trudne. Tym niemniej organizacja partyjna Kombinatu i budowy Huty Katowice stawia przed sobą jako jeden z ważnych celów uzyskanie poprawy w tej dziedzinie, podobnie jak dalsze podniesienie poziomu twórczej krytyki.

TERESA WOJTEK

Z PRAC EGZEKUTYWY KF PZPR

OCENIE REALIZACJI zadań produkcyjnych w minionych trzech kwartałach poświęcone zostało kolejne posiedzenie Egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR. Generalny wniosek z tej oceny jest jeden: Huta pracuje coraz lepiej, osiąga dobre wyniki ilościowe, z pozytywnym skutkiem opanowuje produkcję nowych gatunków stali, uzyskuje tzw. dopuszczenia towarzystw kwalifikacyjnych. Na całej linii produkcyjnej trwa batalia o uzyskiwanie jak najlepszej produkcji.

Dobre wyniki produkcji i sprzedaży, uzyskane parametry techniczne i jakościowe, a także wyniki ekonomiczne są pomyślnym prognostykiem dla realizacji zadań planowych IV kwartału i całego roku 1978. A zadania IV kwartału są szczególnie trudne z uwagi na ich napięcie w stosunku do planu rocznego. Produkcja stali wynosi ponad 27 proc. zadań rocznych, produkcja kęsisk — 28,4 proc., kęsów — 30 proc. a produkcja wyrobów walcowanych gotowych — 46,7 proc.

Oczywiście, tak wysokie zadania produkcyjne wymagają stworzenia odpowiednich warunków do ich rytmicznej realizacji. Do podstawowych zadań należy poprawienie wskaźników wykorzystania czasu pracy urządzeń. Osiągnąć to trzeba przez zaostrzenie dyscypliny technologicznej tak w sferze produkcji, jak i remontów, ograniczając i eliminując nieplanowane przerwy w pracy podstawowych agregatów i ponadplanowy czas trwania remontów.

Podejmuje się już w tym zakresie szereg działań organizacyjno-technicznych sprecyzowanych w odcinkowych programach wydziałowych służb technologicznych i utrzymania ruchu. Tak np. trudne zadania produkcyjne walcowni dużej wymagają szybkiego zakończenia robót inwestycyjnych, kontynuowanych na kilku ważnych węzłach produkcyjnych, a szczególnie oddania do eksploatacji oddziału wykańczalni.

Decydujące znaczenie w realizacji wysokich zadań produkcyjnych mieć będzie zapewnienie dostaw surowców na potrzeby bieżące, oraz przygotowanie niezbędnych zapasów zimowych. W szczególności chodzi tu o zapewnienie dostaw rud i kamienia wapiennego. Ranga tego problemu wymaga podjęcia konkretnych decyzji przez właściwe centrale zaopatrzenia i resort komunikacji. Trzeba tu podkreślić, że kierownictwo Huty systematycznie podejmuje niezbędne interwencje w jednostkach nadrzędnych dostawców i w resorcie hutnictwa.

W IV kwartale szczególnemu oddziaływaniu musi podlegać cała sfera działalności ekonomicznej. Zabezpieczenie wyników ekonomicznych w skali roku, spowodowało ustalenie napiętych, operatywnych zadań w zakresie kosztów jednostkowych w odniesieniu do wszystkich wyrobów Huty. A osiągnięcie zaostrzonych kosztów wymaga wydatnej poprawy wskaźników uzysków na walcowniach oraz oszczędnego gospodarowania zaplanowanymi nakładami na remonty. Uzyskanie zaplanowanych wyników ekonomicznych wymaga również utrzymania się w napiętych limitach zużycia paliw i energii, bowiem ich przekroczenie, poza dodatkowym obciążeniem kosztów, może spowodować ważący na wyniku wzrost strat nadzwyczajnych. Oczywiście, aby osiągnąć zamierzone wyniki ekonomiczne, niezbędna jest również poprawa wskaźników jakościowych — szczególnie wskaźnika wybraków w stalowni i walcowniach.

Egzekutywa zaapelowała o zwiększenie dyscypliny społecznej wśród załogi hutniczej i odpowiedzialności osobistej za wykonywaną pracę na każdym stanowisku. Zobowiązała też wszystkie organizacje partyjne, związkowe, młodzieżowe i aktyw kierowniczy, do systematycznego działania na rzecz podnoszenia ilości i jakości produkcji hutniczej. W myśl zaleceń Egzekutywy wszystkie zakładowe instancje partyjne przeanalizują programy uchwalone przez KSR-y, szczególnie pod kątem realizacji wniosków wysuniętych pod adresem kierownictwa gospodarczego.

Egzekutywa zapoznała się również z programem przygotowań do oszczędnego gospodarowania energią w okresie szczytu energetycznego.

Programy działania opracowane przez służbę Głównego Energetyka nakreślają całokształt działań w okresie szczytu energetycznego, dotyczących zarówno oszczędnego gospodarowania energią w różnych jej postaciach, skutecznego przeciwdziałania awariom energetycznym oraz działań w przypadku zastosowania ograniczeń w dostawach energii. W programach ujęto również obowiązki odpowiednich służb w zakresie utrzymania pełnej sprawności urządzeń produkcyjnych, przesyłowych i odbiorców. Ma to m.in. na celu ograniczenie do minimum strat nośników energii, jakie może spowodować niewłaściwy stan urządzeń. Ujęto również zasady wprowadzania ograniczeń dostaw nośnika do odbiorców, łącznie z kolejnością ograniczeń, uprawnionymi do podejmowania decyzji o ograniczeniu, wysokości ograniczenia i ewentualnie zmiany kolejności wyłączeń.

Niezależnie od planu awaryjnych ograniczeń w Hucie realizowane są programy oszczędności energii i materiałów energonośnych.

Egzekutywa przyjęła również i zaakceptowała informację dotyczącą działalności zewnętrznej na rzecz pogłębiania w społeczeństwie kraju i regionu świadomości znaczenia Huty Katowice dla realizacji programu VII Zjazdu PZPR, oraz informację dotyczącą umacniania ładu, porządku i dyscypliny społecznej w Hucie i na placu budowy.

PLENUM O RACJONALIZACJI

NIEDAWNO odbyło się kolejne posiedzenie plenarne ZWIĄZKOWEJ RADY KOORDYNACYJNEJ poświęcone aktywizacji społeczno-zawodowej, jako czynnika rozwoju racjonalizacji i wynalazczości wśród załóg uczestniczących w budowie Huty Katowice. W obradach wzięli udział: przewodniczący ZRK **Ryszard Florek**, starszy inspektor ZG ZZPPB **Małgorzata Budka**, inspektor ZG ZZPPB **Józef Dolbień**, przewodniczący WKTiR **Jan Keller**, kierownik MZK TiR **Zbigniew Dudzik** i inni.

Na wstępie obrad wyróżniającym się przedstawicielom aktywu związkowego wręczono odznaczenia, i tak: **Zbigniew Kijania** — ZBKS, wyróżniony został Złotą Odznaką ZG ZZPPB, **Jan Gwoździewicz** — Budostal-4, złotą odznaką „Zasłużony dla Federacji Sportu „Budowlani", **Zdzisław Tkaczyk** — WRZZ, odznaczony został Budowniczym Huty Katowice, tą samą odznaką uhonorowani zostali **Waldemar Wilczyński** i **Zdzisław Pokrywczyński**, obaj z Budostalu-4.

Zadania jakie czekają budowniczych Huty Katowice w najbliższym czasie, wymagają między innymi stałego doskonalenia poziomu wiedzy technicznej, modernizacji przemysłu i co najważniejsze — stałego podnoszenia jakości produkcji. Nic też dziwnego, że spora rola powierzona została ruchowi wynalazczości i racjonalizacji pracowniczej. Trzeba będzie zwrócić szczególną uwagę na umasowienie i rozwój tego pożytecznego ruchu. Podczas obrad podjęta została uchwała, w której stwierdzono, że jakkolwiek w omawianej dziedzinie budowlani wypracowali sobie znaczny dorobek, to niemniej sporo jest jeszcze do udoskonalenia w trakcie dalszych poczynań. Plenum ZRK zaleciło, by zagadnienia racjonalizacji weszły jako stałe pozycje do programów obrad na naradach wytwórczych i KSR. Ponadto Plenum upoważniło aktyw MZKTiR do kontroli stanu racjonalizacji w przedsiębiorstwach i sprawowania nadzoru nad prawidłową pracą służb wynalazczości pracowniczej.

Do bardziej szczegółowego omówienia tego interesującego zagadnienia powrócimy w jednym z najbliższych numerów „Głosu".

(pw)

Każdego dnia Tadeusz Nurek rozdziela zadania dla całej brygady. Stoją od lewej Jan Panasiewicz, Stanisław Cyganek — brygadzista, Henryk Gębski, Andrzej Doniec, Andrzej Troszczyński, Piotr Tutaj, Tadeusz Nurek, Tadeusz Mierzejewski i Mirosław Kuciapski.

TRADYCJE HUTNICZEGO TRUDU

TKWI COŚ TAKIEGO W LUDZIACH

— NIE MA ŻADNEJ SAGI, żadnych rodzinnych tradycji — powiedział już na wstępie i jakby był pewien, że to „wyznanie" wpłynie na zmianę mego zamiaru pisania o nim. — Przecież jest tylu innych, dlaczego akurat o mnie? — pytał jeszcze, gdy widział, że nie myślę opuszczać pomieszczenia, w którym stoi jego biurko, szafa i krzesło. W tym pokoju, przyległym do warsztatów utrzymania ruchu mechaniczno-energetycznego spędza niewiele czasu. Częściej trzeba go szukać w hali lub przepastnych, do złudzenia przypominających labirynt piwnicach „średniej".

Dzisiaj przebudowują walce na ciągu walcowniczym, jest więc trochę czasu, by spokojnie porozmawiać o jego 29 latach poświęconych hutnictwu. Jest sposobny moment, by dowiedzieć się czegoś więcej o Tadeuszu Nurku — specjaliście od skomplikowanej hydrauliki siłowej.

— Tylko proszę koniecznie napisać „siłowej" bo to bardzo ważne — podkreśla. Wiem już, że jest pracownikiem wzorowym, świetnym organizatorem roboty, cenionym i szanowanym fachowcem, znanym racjonalizatorem produkcji. Pragnę jednak poznać początki jego hutniczej drogi...

Wkroczył na nią w 1949 roku, zaraz po ukończeniu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach. 1 lipca tegoż roku podjął pracę w Hucie Będzin. Możliwości wyboru miejsca pracy miał bardzo dużo; w tamtym okresie młodzi absolwenci szkół technicznych byli przez różne firmy i instytucje wprost rozchwytywani. Miał zatem wiele propozycji, ale postanowił pracować w miejscu zamieszkania, tj. w Będzinie, do którego kilka lat przedtem przeprowadzili się p. Nurkowie. Z Będzina wywodziła się matka p. Tadeusza i tam mieszkali wszyscy jej krewni.

Próbujemy teraz odtworzyć wydarzenia sprzed 29 lat, ale nie jest to takie proste. Wiele faktów zatarło się w pamięci.

— Początkowo pracowałem w biurze technicznym — wspomina nasz bohater — ale to zajęcie nie bardzo mi odpowiadało. Chciałem pracować bezpośrednio w produkcji. Przejść do hali, tam gdzie zawsze coś się dzieje, gdzie trwa nieustanny ruch.

Skierowano go na walcownię blach miedzianych. Został tam kierownikiem zmiany. Pracował z młodzieńczym zapałem, wieczorowo studiował na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Inżynierski dyplom uzyskał w 1957 roku. Nieco później awansował na stanowisko dyspozytora zmianowego, pełnił także obowiązki kierownika wydziału walcowni blach. Przez cały okres pracy w Hucie Będzin piastował szereg różnych, zawsze bardzo odpowiedzialnych funkcji kierowniczych na wielu jej wydziałach. Ponieważ z natury jest bardzo żywy, operatywny, energiczny — ciągle coś zmieniał, ulepszał.

Wyciąga dziś z biurka plik pożółkłych już nieco dokumentów. To dyplomy za jego działalność racjonalizatorską. Z ich treści dowiadujemy się, że Tadeusz Nurek opracował nowy sposób trawienia rur w kręgach, zaproponował wprowadzenie specjalnego stojaka do czyszczenia pieców indukcyjnych w odlewni, był autorem projektu udoskonalenia procesu suszenia masy kwarcytowej przeznaczonej do wymurowywania pieców indukcyjnych.

Przeglądam wszystkie te dokumenty, dyplomy uznania, wyróżnienia za pracę społeczną, działalność w organizacji związkowej, w LOK. Nazbierało się ich sporo. Z okresu jego pracy zawodowej i działalności społeczno-politycznej w Hucie Będzin pochodzą m.in.: branżowy medal przyznany **„Za zasługi dla obronności kraju"**, srebrna odznaka LOK, srebrna odznaka **„Racjonalizator produkcji"** i... **Złoty Krzyż Zasługi.** Gdyby nie wspomnieć o tych społecznikowskich pasjach Tadeusza Nurka, o jego aktywnej pracy społecznej, której poświęca sporo czasu i dzisiaj — życiorys naszego bohatera byłby powierzchowny, niepełny.

Ale wróćmy do przerwanego wątku. Na początku lat siedemdziesiątych wydział ciągarni rur Huty Będzin przeszedł gruntowną modernizację. Zainstalowano w nim wiele nowoczesnych maszyn i urządzeń odnowiono go i zmieniono wprost nie do poznania. W tym odmłodzonym wydziale Nurek zostaje zastępcą kierownika do spraw utrzymania ruchu. Pasjonują go nowe urządzenia, interesuje nowa technologia. Spędza długie godziny na poznawaniu tajników nowego wyposażenia. Ale powoli mija okres wielkiego zafascynowania, euforii, przychodzą znów lata normalnej codziennej pracy. Inżynier Nurek bardziej niż poprzednio zaczyna się interesować zagadnieniami tzw. hydrauliki siłowej.

Na ciągarni rur kończy się pierwsza część życiorysu naszego bohatera. Drugi „rozdział" zaczyna się od 15 kwietnia 1975 roku. Od tego momentu w rubryce „miejsce pracy" widnieje już... Huta Katowice.

* * *

Dlaczego przyszedł do Huty Katowice po tylu latach pracy w jednym miejscu, w zakładzie, który znał od A do Z, po którym mógł przybysza oprowadzać z zamkniętymi oczyma?

Otóż tkwi już coś takiego w ludziach, posiadających te cechy charakteru co Nurek, że ciągle szukają, gonią za czymś lepszym, doskonalszym, stale chcą być czynni, potrzebni.

Ta nieodparta potrzeba poznawania nowego, sprawdzania się po raz któryś już z rzędu, tkwi także w naturze naszego bohatera.

— Jak to się stało, że trafiłem do Huty Katowice? — myśli głośno Nurek. — To przypadek. Zupełny przypadek...

Tak się złożyło, że miał akurat dwa miesiące urlopu: za stary i nowy rok. A więc dosyć czasu na przemyślenia i na... rekonesans.

Wtedy właśnie doszedł do wniosku, że pora rozejrzeć się za czymś nowym, trudniejszym, za czymś co by go znów zafascynowało, zapaliło.

Wybrał się, ot tak sobie na wycieczkę — do Huty Katowice. Chciał ją zobaczyć z bliska; znalazł się w dziale kadr.

— Przedstawiłem swoje kwalifikacje, powiedziałem czym się zajmuję, ale nie byłem jeszcze zdecydowany. Jednak kierownik działu powiedział: „Siadaj pan i pisz podanie o przyjęcie do pracy. Takich właśnie tu potrzebujmy". Trochę mnie to zaskoczyło, próbowałem się wykręcić, wycofać, na próżno jednak szukałem argumentów. Z drugiej strony, nie powiem, nęciło mnie to nowe. Napisałem podanie, resztę załatwiono już beze mnie.

Co się działo w moim zakładzie, gdy poszła wieść, że odchodzę — lepiej nie wspominać.

I w taki właśnie sposób, w takich okolicznościach Tadeusz Nurek trafił do naszej huty. Skierowano go na walcownię średnią, dostał angaż mistrza. Najpierw odbył szkolenia w kraju i za granicą — we Francji, Anglii, w Związku Radzieckim.

Później uczestniczył w budowie i uruchamianiu nowego wydziału. Pamiętam, że w tamtym okresie głośno było w Kombinacie o brygadzie Nurka, o zespole, który skracał terminy montażu i przekazywania do eksploatacji skomplikowanych układów hydraulicznych. Robili przecież sami dla siebie, a więc bardzo przykładali się do pracy — żeby wszystko grało i było jak najszybciej. Wielu członków tego zespołu pracuje z Nurkiem do dzisiaj, choćby tacy jak: brygadzista **Stanisław Cyganek** — prawa ręka inż. Nurka, **Jan Panasiewicz, Andrzej Doniec, Tadeusz Mierzejewski czy Piotr Tutaj.**

Ten początkowy okres pracy „średniej" był dla nich najtrudniejszy i długo będą go jeszcze wspominać.

— Musieliśmy poznawać zupełnie nowe zagadnienia, całymi nocami ślęczeliśmy nad schematami układów hydraulicznych, nad dokumentacją. Montowaliśmy urządzenia hydrauliki siłowej odcinkami, kawałek po kawałku, starannie, dokładnie. Teraz mamy pełną satysfakcję, że nasz wysiłek nie poszedł na marne. Najlepszym tego dowodem jest mała awaryjność urządzeń i wysoka ich sprawność — mówi inż. Nurek.

Chociaż od uruchomienia średniej minął już rok, inż. Tadeusz Nurek nadal jest tak samo jak na początku zafascynowany swą pracą, w takim samym stopniu pasjonują go trudne i złożone zagadnienia hydrauliki siłowej. Tu, w Hucie Katowice, włączył się aktywnie w w nurt działalności społecznej, partyjnej. Właśnie jemu powierzono obowiązki przewodniczącego Rady Oddziałowej organizacji związkowej, wchodzi także w skład kolektywu wydziałowego, jest członkiem prezydium Rady Zakładowej ZWG. Nadal też rozwija swą działalność racjonalizatorską: wspólnie z członkami swej brygady opracował już wiele wniosków, sam zaproponował także szereg usprawnień dotyczących pracy urządzeń hydraulicznych, podniesienia poziomu bezpieczeństwa pracy, poprawy warunków eksploatacyjnych. Większość wniosków została już zastosowana w praktyce.

Tadeusz Nurek, starszy mistrz branżowy do spraw hydrauliki siłowej, za całokształt swej pracy zawodowej i społecznej na walcowni średniej otrzymał wiele wyróżnień, m.in. srebrną odznakę **„Zasłużony Działacz Związku Zawodowego Hutników"**, odznakę **„Działacz Związkowy"**. Oczywiście najbardziej ceni sobie **Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski**, którym uhonorowano go w czerwcu tego roku.

ELŻBIETA BUJNA

NAJSUROWSZY KONTROLER

W UBIEGŁYM ROKU udział Huty Katowice w krajowym wytwórstwie stali wynosił 11 proc. W bieżącym, kiedy Huta wyprodukuje ponad 4 mln ton stali, przekroczy 20 proc. Już w tej chwili rynek krajowy jest, jeśli chodzi o niektóre gatunki stali oraz profile produkcji finalnej, niemal w zupełności zaspokojony. Huta Katowice coraz szerzej więc wchodzi na rynki międzynarodowe. Wiele gatunków stali uzyskało już atest międzynarodowych towarzystw okrętowych. Żeby jednak zdobyć więcej odbiorców należy rozszerzyć produkcję, a przede wszystkim do minimum ograniczyć braki. O to, by z naszej huty nie wychodził towar o zaniżonej jakości i nie psuł dobrej renomy zakładu, dba w sposób surowy i bezwzględny, istniejący od samego początku dział kontroli jakości.

— Huta stale zwiększa produkcję, wprowadza nowe gatunki stali oraz poszerza asortyment wyrobów gotowych, walcowanych. Jaką więc rolę do spełnienia mają służby kontroli jakości? — zwracamy się do szefa kontroli jakości w Kombinacie — mgr inż. Jerzego Zięby.

— Ogólnie rzecz biorąc rola służb kontroli jakości polega na tzw. zwalnianiu produkcji, czyli wyrażaniu zgody na przekazanie jej do rąk odbiorców. Musimy więc ściśle sprawdzać czy wyrób odpowiada wszystkim normom, warunkom technicznym i innym uzgodnionym wcześniej założeniom technologicznym. Sprawdzanie tych warunków odbywa się w dwu aktualnie działających laboratoriach, które przeprowadzają badania i wykonują oznaczenia chemiczne, fizyczne i mechaniczne.

— Czy kontroli podlegają tylko gotowe wyroby ze stalowni i walcowni, czy też sprawdzacie również materiały wsadowe?

— Jedno z naszych laboratoriów zajmuje się właśnie przede wszystkim kontrolą materiałów wsadowych — rudy, koksu, topników, a także produkcji finalnej wydziałów pomocniczych spieku i surówki. Chodzi przecież o to, by zapobiec powstaniu wybrakowanego produktu, a nie borykać się później ze skutkami odstępstwa od ustalonej receptury i przeprowadzać dochodzenie, gdzie i na którym odcinku ciągu technologicznego powstał wybrak.

— Wspomniał pan, że dysponujecie dwoma laboratoriami. Jakie to są laboratoria, czy na tyle nowoczesne, by spełniały wymogi tej nowoczesnej Huty?

— Tak, dysponujemy w tej chwili laboratoriami: metalurgicznym i metaloznawczym. Pierwszym laboratorium, które powstało w naszym kombinacie, było metalurgiczne. Jest ono początkiem ciągu produkcyjnego, oczywiście w dziedzinie kontroli. Oprócz kontroli materiałów wsadowych przeprowadza ono także analizę płynnej stali w konwertorze. Działalność jego jest więc podstawą do korekty procesów technologicznych dla wielkopiecowników i stalowników. Jeśli zaś chodzi o wyposażenie tego laboratorium, dysponuje ono najnowocześniejszą dostępną aktualnie aparaturą. Urządzenia tam zainstalowane pozwalają bez przesady, w ciągu kilku minut wykonać najbardziej trudne analizy chemiczne. Zakupione w Szwajcarii kwantometry, są sercem tej placówki.

Natomiast laboratorium metaloznawcze jest przeznaczone do prowadzenia badań mechanicznych i wytrzymałościowych produkcji finalnej walcowni średniej i dużej. Dysponuje ono również dużym i dobrze wyposażonym w odpowiednie obrabiarki i prasy do prowadzenia wymienionych badań — warsztatem. W końcowej fazie budowy jest w tej chwili kolejny obiekt dla tego laboratorium — wytrawialnia, która służyć będzie szczegółowszym badaniom metaloznawczym.

— Napomknęliśmy nieco wcześniej o waszej działalności profilaktycznej, wykrywaniu przyczyn złej jakości itp. Może więc coś o tym, jaki jest dalszy bieg informacji uzyskanej przez kontrolerów.

— Nasza działalność kontrolna sprowadza się do bardzo szerokiego zakresu. W każdym wydziale produkcyjnym, na każdej zmianie mamy kontrolerów, którzy na bieżąco sprawdzają jakość wytwarzanych produktów. Uzyskane w ciągu doby wyniki podawane są do dyrekcji. Szczególną uwagę zwracamy na wszelkie nieprawidłowości występujące podczas produkcji oraz na jakość samych materiałów. Wszelkie uchybienia technologiczne są natychmiast analizowane, by w następnej produkcji zlikwidować skutki tych uchybień. W ogóle duży nacisk kładziemy na działalność zapobiegawczą, chodzi bowiem o to, by załogi wyciągały wnioski z uchybień w procesie technologicznym i nie powtarzały błędów.

— Czy taka profilaktyka potrafi całkowicie wyeliminować błędy?

— Dążymy do ideału, ale w tak skomplikowanym procesie technologicznym osiągnięcie go jest po prostu niemożliwe. Na razie więc dążymy do maksymalnego ograniczenia produkcji złej jakości. Wciąż jednak spotykamy się reklamacjami naszych odbiorców.

— Czy reklamacje dotyczą tylko półwyrobów, czy również produkcji finalnej?

— W większości chodzi o półwyroby, ale może dlatego, że wysyłamy je do bardzo wielu różnych odbiorców i ich przetwórstwo też jest bardzo zróżnicowane. Jednak zdarzają się też sporadycznie reklamacje dotyczące produkcji walcowni średniej i dużej. W każdym jednak wypadku są one dla nas sprawą bardzo nieprzyjemną. Dlatego właśnie tyle uwagi przywiązujemy do działań zapobiegawczych mających na przyszłość zlikwidować powtarzające się niedociągnięcia. Na razie, mimo najbardziej radykalnych środków stosowanych przez nasz dział nie w pełni się to udaje i w naszym ciągu mamy sygnały od krajowych odbiorców, m.in. Huty Bierut, Batory i Pokój, z którymi to zakładami najsilniej kooperujemy, że kontrola nasza nie jest w pełni skuteczna.

— To są odbiorcy krajowi, a przecież Huta Katowice ma wielu odbiorców, szczególnie półwyrobów, za granicą i to w krajach bardzo wymagających. Czy od nich macie także reklamacje lub zwroty?

Nie, dotychczas nie mieliśmy ani jednej reklamacji naszych półwyrobów jak też produkcji finalnej. Owszem były sygnały, że z niektórymi partiami jest coś nie tak, że dostrzeżono pewne ich wady technologiczne, ale nie były one tak groźne, by je reklamować. O zwrotach więc nie było mowy.

— Jakie kraje są odbiorcami wyrobów z naszej Huty?

— Jeśli chodzi o półwyroby to wszystkie kraje socjalistyczne z wyjątkiem ZSRR i nie przesadzając, niemal wszystkie kraje Europy i Ameryki a także wiele azjatyckich i afrykańskich. Co się zaś tyczy produkcji finalnej, eksportujemy kształtowniki do ZSRR, CSRS, Bułgarii, Iranu, RFN i Kolumbii. Eksport ten zresztą stale wzrasta. Na coraz większą ilość gatunków stali i gotowych profili uzyskujemy bowiem międzynarodowe świadectwa jakościowe.

— Niewielka ilość reklamacji od kooperantów i nabywców to ponoć głównie zasługa waszego wydziału. Jak z tym jest naprawdę?

— Prawda leży pośrodku. Fakt, były miesiące, kiedy odrzucaliśmy ponad 20 proc. produkcji. W tej chwili, gdy wreszcie również dozór technologiczny poszczególnych wydziałów jest rozliczany pod względem jakości — sytuacja radykalnie się poprawiła. By nie być więc gołosłownym: jeszcze w lipcu mieliśmy ponad 17 proc. odrzutów; we wrześniu procent ten wynosił już 12,13.

— Mimo nowoczesnych urządzeń zainstalowanych w waszym laboratorium, w końcu o jakości decydują ludzie. Czy wydział kontroli jakości może się takimi pochwalić?

— Mamy bardzo młodych ludzi ale dobrze przeszkolonych i przygotowanych do tej trudnej, a niejednokrotnie niemiłej pracy. Mogę bez obawy powiedzieć, że prawie 100 procent załogi tego wydziału posiada średnie i wyższe wykształcenie. Ponadto, nim rozpoczęli pracę w naszych laboratoriach i na poszczególnych wydziałach produkcyjnych — przeszli dodatkowe przeszkolenia w laboratoriach krajowych i zagranicznych.

— Gdzie oczywiście pracować muszą najlepsi... Może jakieś nazwiska?

— Wszędzie muszą być dobrzy, ale najbardziej newralgiczne odcinki produkcyjne, jak na przykład stalownia i walcownia półwyrobów, rzeczywiście wymagają najlepszych. Tam mamy najwyżej kwalifikowaną kadrę. Jeśli chodzi o wyróżniających się pracowników, jest ich bardzo wielu i trudno kogoś szczególnie wyróżniać. Pochwaliłbym jednak bardzo sumiennie pracujących, np. ze stalowni — st. mistrza odlewania stali — **Jana Książkiewicza**, mistrza zmianowego — **Stanisława Rynkowskiego** oraz pierwszego konwertorowego — **Jana Przybylika**. Zaś na zgniataczu: kierownika wydziału kontroli jakości — **Józefa Rozwadowskiego**, mistrza zmianowego — **Mirosława Kozieła** i I kontrolera — **Zdzisława Masternaka.**

Rozmawiał: BOGUSŁAW BARWIŃSKI

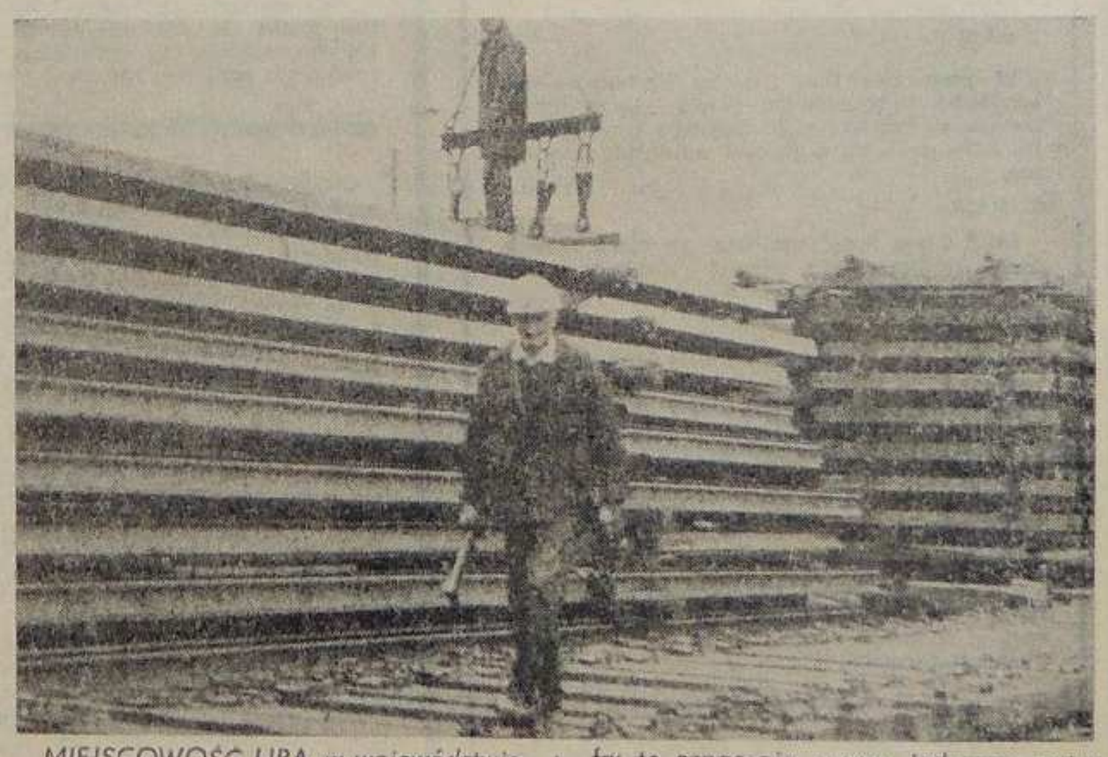

MIEJSCOWOŚĆ LIPA, w województwie tarnobrzeskim znajduje się w środku wschodniego odcinka nowej linii kolejowej Hrubieszów – Huta Katowice. W Zakładzie Nasycania Podkładów i Bazie Montażu Przęseł, zlokalizowanych na przedmieściach tej miejscowości, wykonuje się wszystkie przęsła, jakie potrzebne są dla wschodniego odcinka trasy – łącznie blisko 200 kilometrów.

Przed rozpoczęciem montażu przęseł, w Lipie zgromadzono prawie 600 tysięcy podkładów drewnianych, które dostarczono tu ze Związku Radzieckiego. Przebyły one trzytygodniową drogę aż z syberyjskich lasów. Z zakładów metalurgicznych Kraju Rad dostarczono także specjalne szyny o symbolach S65 dla toru głównego i S49 dla torów bocznych. Cyfry te oznaczają wagę jednego metra szyny wyrażoną w kilogramach, co ściśle jest związane z warunkami eksploatacji toru a konkretnie z szybkością przejazdu pociągów na tych szynach.

Każdego dnia montuje się prawie 700 metrów torów, to znaczy blisko 25 przęseł, które później przewozi się na miejsce przeznaczenia. Wszystkie prace montażowe przebiegają na specjalnej linii technologicznej, która pozwala wykonać przęsło znacznie szybciej, niż to robiono dotychczas metodami tradycyjnymi bez użycia specjalnych urządzeń.

Zdjęcie przedstawia składowisko szyn S65, które dźwigiem przenoszone są na linię technologiczną, gdzie w odpowiednich odstępach leżą już przygotowane podkłady.

JAK BUDUJEMY MIESZKANIA

LOKATOR NASZ PAN

PRZEDSIĘBIORSTWA Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa zyskały sobie wśród mieszkańców naszych osiedli opinię bardzo solidnego wykonawcy, przy czym źródłem pozytywnych opinii jest nie tylko terminowość, co dla oczekujących na mieszkania jest sprawą równie ważną, ale również wysoka jakość przekazywanych mieszkań. Nic też dziwnego, że w dziale mieszkaniowym Huty Katowice przy okazji wykonywania czynności lokalizacyjnych, często można spotkać sytuację inaugurowaną słowami: „jeśli można, to chciałbym w budynku „białostockim..."

Z tą właśnie opinią wybraliśmy się do tego Zjednoczenia. Okazją było 30-lecie działalności Białostockiego Kombinatu Budowlanego — generalnego wykonawcy mieszkań dla naszych załóg w ramach BZB.

— Białostockie Zjednoczenie Budownictwa — mówi pełnomocnik dyrektora naczelnego BZB dyr. **Jerzy Oksimowicz** — reprezentuje na budowie osiedli mieszkaniowych dla Huty Katowice około 450 budowniczych. Są to pracownicy: Białostockiego Kombinatu Budowlanego, Suwalskiego Kombinatu Budowlanego Pojezierze, Siedleckiego Kombinatu Budowlanego Podlasie, Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Przedsiębiorstwa Budowlanego z Białej Podlaskiej, BPIS, BPIE, BPRI, białostockiego Instalu.

Podstawowym tegorocznym zadaniem Białostockiego ZB jest zbudowanie na osiedlu w Zagórzu 546 mieszkań o łącznej powierzchni użytkowej przeszło 34 tys. m kw. oraz kilku obiektów w ramach realizacji infrastruktury osiedlowej. Do tej pory przekazano 150 mieszkań oraz dwa pawilony handlowe, uruchomione miesiąc temu na osiedlu C-III.

Aktualnie przygotowano do przekazania 200 mieszkań. Ich odbiór jest jednak hamowany przez opóźnienia w wykonaniu stałej sieci zbrojeniowej (gaz, woda, kanalizacja deszczowa, sanitarna i co), które wokół budynków wykonuje Mieleckie PBM, oraz stałych dróg osiedlowych. O ile MPBM lada dzień powinno zakończyć roboty na sieciach zbrojeniowych, to drogi osiedlowe są znacznie większym problemem.

— Na pozostałych obiektach mieszkalnych — mówi dyr. J. Oksimowicz — stan zaawansowania robót nie budzi żadnych zastrzeżeń. Ogólnie: na 225 segmento-kondygnacji, objętych planem tegorocznych efektów, wykonane już zostało 95 proc. wszystkich prac. Do niedawna mieliśmy kłopoty z montażem budynku nr 19. Brakowało prefabrykatów. Zjednoczenie Betonu uwzględniło nasze postulaty i w tej chwili montaż tego budynku znajduje się w końcowej fazie.

Warto jednak podkreślić, że jest to budynek przewidziany do budowy w roku przyszłym. I nie jest bynajmniej wyjątkiem. Na „przyszłorocznym" budynku nr 13 kolektywy Białostockiego Kombinatu Budowlanego wykonały już 60 proc. wszystkich prac montażowych. Dwa tygodnie temu brygady Suwalskiego KB Pojezierze rozpoczęły montaż budynku nr 16, natomiast załoga Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w ubiegłym tygodniu zamontowała pierwsze prefabrykaty na „dwudziestce". Budowę tych bloków planowano również na rok przyszły.

Jak widać kolektywy Białostockiego ZB znacznie zwiększyły tempo prowadzonych prac. Przodują w tym doświadczeni pracownicy, tacy jak: **Tadeusz Perzowicz, Stanisław Głąb, Mieczysław Kasicki, Czesław Orzechowski, Tadeusz Chodorowski, Tomasz Grodzicki, Halina Mazur, Bazyli Pawilcz...** Nie brakuje również zobowiązań w ramach współzawodnictwa między poszczególnymi zjednoczeniami. Między innymi brygada montażowa, kierowana przez **Henryka Zadykowicza**, podjęła zobowiązanie o szybszym wykonaniu montażu budynku nr 7. Zobowiązanie zostało już zrealizowane — 72 mieszkania zostały zmontowane szybciej o 2 tygodnie w stosunku do terminu pierwotnego i dziś w tym budynku prowadzone są prace wykończeniowe, w realizacji których starannie przestrzega się wymogów jakościowych.

Zresztą do problematyki jakości budowanych mieszkań kierownictwo i załoga przywiązują znaczną wagę. Z wielu przykładów o tym świadczących, najwymowniejszy jest chyba fakt uczestnictwa przedstawicieli kierownictwa BZB w przekazywaniu kluczy lokatorom. Nie byłoby to może nic szczególnego, gdyby nie to, że pomagają oni lokatorom znaleźć nieliczne usterki, których ucieszony i najczęściej nie znający się na technologii budowy mieszkań lokator, najprawdopodobniej sam by nie wykrył.

— Prozaicznie mówiąc, hutnik może wytopić stal, piekarz upiec chleb, szewc uszyć buty — charakteryzuje wspomnianą formę współpracy z lokatorem dyr. J. Oksimowicz — Może, prawda?! Ale to, jeśli ma się odpowiednie warunki, materiały i kwalifikacje, nie jest żadną sztuką. Ważne jest, jak to zrobi! Dla nas tego rodzaju spotkania z lokatorami są jedną z form bieżącej oceny i podstawą eliminacji braków w wykonawstwie następnych mieszkań. Handel np. ma swoje hasło: „klient nasz pan!" Dla nas najważniejsza, to opinia i ocena lokatora.

JANUSZ URAMOWSKI

CZY ZIMA ZNOWU ZASKOCZY?

MAMY JESIEŃ. Do kalendarzowej zimy pozostało wprawdzie jeszcze trochę czasu, ale wiele znaków zapowiada jej rychlejsze w tym roku, niż zwykle, nadejście. Trzeba się więc do niej należycie przygotować. Zwłaszcza w tak dużym, ważnym i skomplikowanym organiźmie gospodarczym jak Huta Katowice, która nie bacząc na pogarszające się warunki atmosferyczne dalej będzie przecież rozwijać produkcję i rozbudowywać się.

O tym, jak zapewnić w zimie prawidłowe funkcjonowanie Huty i placu budowy, pomyślano dostatecznie wcześnie. W porę też wydano odpowiednie polecenia służbowe zobowiązujące liczne przedsiębiorstwa i służby do wykonania konkretnych a niezbędnych robót, a także określające terminy realizacji poszczególnych zadań. Czy przedsięwzięcia ujęte w harmonogramie działania zostały wykonane? Czy jesteśmy już gotowi do pracy w okresie wichrów, opadów, chlap, chłodów, śniegu i mrozu?

Niestety, jeszcze nie. Wykazał to przebieg posiedzenia zespołu koordynacyjnego, odbytego z końcem września. Stwierdzono na wspomnianym posiedzeniu, że nie wszystkie ustalenia zostały zrealizowane. Istnieją zaległości. Jedne powstały z obiektywnych powodów, jak np. brak potrzebnych materiałów, m. in. szyb do szklenia okien. Inne — na skutek opieszałości ze strony niektórych przedsiębiorstw wykonawczych. Przyjrzyjmy się aktualnemu stanowi przygotowań do zimy: zabezpieczania obiektów przed podtapianiem i zalewaniem przez wodę oraz wykonywania pokryć dachowych.

ZSP: Modernizacja rozmrażalni wagonów, budowa rurociągu sprężonego powietrza na odcinku 3—18—21 oraz prace związane z odwodnieniem obiektów przebiegały zgodnie z planem.

ZSK: Z powodu braku szyb nie oszklono w ustalonym terminie okien. Nie przekazano także w porę do eksploatacji rurociągu powietrza sprężonego na odcinku 9—10 oraz nie wykonano instalacji nawiewno-grzewczej w stycznikowni.

ZWG — P15: Na uwagę zasługuje fakt usunięcia wody oraz przyczyny zalewania tuneli kablowych. Niezadowalający natomiast był postęp prac w zakresie wykonywania wewnątrzwydziałowych sieci cieplnych.

P 16: Najwięcej wysiłku wymagało odpowiednie zabezpieczenie otwartych ścian w halach produkcyjnych. Kierownictwo wydziału zapewnia, że zadanie zostanie na czas zrealizowane.

P 11: Instalacja wody grzewczej w budynku „H" na odcinku 70—80 m nie została wykonana. Co gorsza — Rejon 10, któremu należało zlecić związane z tym prace, nie został o tym nawet powiadomiony.

ZWG: W związku z chłodzeniem slabów przez polewanie wodą następuje zalewanie tuneli. Problem wymaga pilnego rozwiązania.

TA: Nie stwierdza się w zasadzie żadnych zaległości. Powstała jednak konieczność dokonania dodatkowego przeglądu i przygotowania systemów komputerowego sterowania i automatyki do pracy w okresie zimowym.

TE: Wystąpiły znaczne opóźnienia w pracach dla Wydziału Ciepłowni W-34, a zwłaszcza: uruchomieniu klimatyzacji nastawni, zamknięciu budynku głównego, budowie potrzebnych zbiorników, przekazaniu do eksploatacji rurociągu pary, układów regeneracji oraz wymienników CO. Opóźnienia notuje się także w pracach na estakadach energetycznych, m. in. w zakresie instalowania odwadniaczy na rurociągu sprężonego powietrza i azotu, wykonywania izolacji oraz usuwania usterek.

TM: Uzgodniono już zakres prac, jaki wykonany zostanie przy odprowadzaniu ścieków fekalnych z kompleksu budynków TM. Rozwiązania jednak wymaga także problem odprowadzania wód opadowych.

Do spraw dotyczących różnych zakładów a oczekujących pilnego załatwienia należy wykonanie wielu pokryć dachowych oraz oszklenie licznych okien.

Czy opóźnienia w przygotowaniu się do pracy w okresie zimowym uda się nadrobić? Sądzić należy, że tak. Rozdźwięk działalności w tej dziedzinie przywiązuje się bowiem bardzo dużą wagę. Podjęto szereg ustaleń, których realizacja będzie rygorystycznie przestrzegana. **Do wielu przedsiębiorstw wykonawczych wysłano ponaglenia przypominające o konieczności przyspieszenia nie wykonanych robót. Głównego specjalistę do spraw zimowego utrzymania zobowiązano do ułatwienia zakupów potrzebnych materiałów i sprzętu. Zaostrzono odpowiedzialność, nawet finansową, za sposób rozwiązywania zagadnień dotyczących przygotowań do pracy w zimie, ciągłego wykonywania przeglądów stanowisk pracy oraz tworzenia jak najlepszych warunków pracy.**

Wydaje się, iż tak rozpoczęte działania muszą przynieść spodziewane rezultaty. Mamy nadzieję, iż wracając do tego tematu będziemy mogli napisać, że słotna jesień i mroźna zima nie zaskoczyły nas ani służb, wydziałów i zakładów, tak, jak to co roku pisze się o drogowcach i służbach miejskich.

T. W.

ŚLĄSKIE DNI ORGANIZACJI — taką nazwę nadano niezwykle ciekawej i unikalnej w naszym kraju imprezie, zorganizowanej przez Śląski Oddział Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierowania. Grono wybitnych naukowców i specjalistów — praktyków omawiało zagadnienia mające najściślejszy związek z wiodącym współcześnie problemem naszego życia gospodarczego, jakim jest podnoszenie efektywności pracy na każdym stanowisku. Cenny wkład do dyskusji wnieśli także przedstawiciele naszego Kombinatu, przedstawiając materiał na temat przygotowania i uruchomienia kompleksowego zarządzania dużym przedsiębiorstwem przemysłowym na przykładzie Huty Katowice.

ZGŁĘBIĆ I WYKORZYSTAĆ

Podczas trwania „Dni" zademonstrowano także w sposób wizualny możliwość nowoczesnego urządzenia szeregu stanowisk biurowych oraz zapoznano uczestników tej imprezy z najlepszymi, często pionierskimi rozwiązaniami organizacji produkcji lub zarządzania sprawdzonymi w przodujących w tej dziedzinie przedsiębiorstwach.

(tw)

ZAMIAST LAURKI

WYPRÓBOWANĄ i dającą dobre efekty formą współpracy placówek oświatowych z zakładami pracy jest przejmowanie przez te ostatnie patronatu nad szkołami i przedszkolami.

Placówki podopieczne ma także Huta Katowice. Od kilku lat roztacza ona „opiekę" nad Szkołą Podstawową nr 12 w Gołonogu oraz przedszkolem nr 14, do którego uczęszczają pociechy pracowników Kombinatu. Obchodzony niedawno Dzień Nauczyciela był wspaniałą okazją do przekazania najlepszych, najserdeczniejszych życzeń dalszych sukcesów w pracy pedagogicznej oraz podziękowań za trud wkładany w wychowanie dzieci hutników. Życzenia takie i wiązanki kwiatów przekazali w imieniu kolektywu polityczno-gospodarczego Kombinatu a także całej jego załogi przedstawiciele Rad Zakładowych poszczególnych wydziałów, którzy w miniony piątek i sobotę odwiedzili placówki podopieczne i Zespół Szkół Zawodowych, w których kształcą się przyszli hutnicy.

(elb)

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (176)

Kilka tys. budowniczych toczy prawdziwą batalię o uruchomienie pierwszej części gigantycznego obiektu jeszcze przed świętem majowym...

Imponujący to obiekt, a w jego pierwszej części jest obecnie najgoręcej. Od samotoków przy zgniataczu poczynając, skoncentrowane są siły i środki znanych z dobrej roboty przedsiębiorstw. Mostostal z Zabrza podjął się zadania przygotowania urządzeń załadowczych. Przy piecu pokrocznym, w którym wsad ze zgniatacza nabierał będzie plastyczności, znakomicie zdają egzamin załogi Krakowskich Pieców Przemysłowych i Instalu Rzeszów. Montaż mediów energetycznych, wymurówka pieca i komina należy do najtrudniejszych technicznie zadań. W rejonie samotoku wyładowczego prawdziwy pokaz polskiej roboty dają zabrzańscy mostostalowcy.

Obok, w nawach warsztatowych obowiązuje wcale nie mniejsze tempo. Warsztaty muszą podjąć pracę, by zapewnić możliwości obróbki walców. Brygady z Budostalu-3 w rekorodowym czasie wykonały fundamenty pod 6 tokarek".

31 MARCA

● Dobiega końca zimowa spartakiada budowniczych Huty Katowice, w której pierwsze miejsce w łącznej punktacji zajmuje Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych.

1 kwietnia 1978

● Na budowie walcowni dużej brygady nowohuckiego Elektromontażu rozpoczynają pracę przy okablowaniu silników napędzających urządzenia pieca pokrocznego nr I.

2 kwietnia

● Załoga eksploatacyjna Huty Katowice melduje o wykonaniu w marcu, po raz pierwszy w historii Kombinatu, miesięcznej produkcji o wartości 1 miliarda zł.

● Na budowie walcowni dużej ekipy rozruchowe przeprowadzają z pomyślnym wynikiem pierwsze próby ruchu silników pomp wody zasilającej.

3 kwietnia

● Hutnicy i budowniczowie Huty Katowice włączają się do idącej przez cały świat i nasz kraj fali protestów przeciwko uruchomieniu produkcji bomby neutronowej w Stanach Zjednoczonych. Wiec ma szczególną wymowę, jako że odbywa się bezpośrednio na budowie walcowni dużej, która wraz z całym Kombinatem jest symbolem woli pokojowej pracy naszego narodu.

4 kwietnia

● Kombinat i budowę Huty Katowice odwiedza przebywająca w naszym kraju i na zaproszenie Centralnej Rady Związków Zawodowych — grupa redaktorów naczelnych pism związkowych Wielkiej Brytanii.

5 kwietnia

● Z prasy:

„Kiedyś role były podzielone, a więc do chwili uruchomienia nowego obiektu niepodzielnie królowali na nich budowniczowie, a dopiero po przecięciu przysłowiowej wstęgi z pulpitami stawała załoga eksploatacyjna. Inwestycyjne przyspieszenie lat siedemdziesiątych wprowadziło do tej praktyki korektę, a wraz z nią przyszłych użytkowników maszyn i urządzeń, którzy w toku ich montażu zaczęli poznawać najskrytsze nawet tajniki technologii, wady i zalety parku maszynowego. Na skalę dotychczas niespotykaną, praktykę taką wprowadzono na budowie naszego metalurgicznego giganta — Huty Katowice. Tak było przy montażu urządzeń we wszystkich uruchomionych dotychczas wydziałach. I tak jest obecnie na wydziale walcowni dużej — najważniejszym zadaniu 1978 roku. Aktywne uczestnictwo w budowie jest najlepszą lekcją poglądową, z której przyszli hutnicy mogą wnieść jak najwięcej korzyści dla siebie i najlepiej przygotować się do eksploatacji urządzeń.

KRZYSZTOF, ALICJA I ILONA

KRZYSZTOF MALIK ma 26 lat. Za rok zostanie inżynierem i wtedy będzie mógł powiedzieć, że nie zmarnował szansy jaką mu dało przedsiębiorstwo, któremu wdzięczny jest za to, że umożliwiło mu ukończenie studiów.

Za rok, jeśli wszystko dobrze pójdzie, będą mieli urządzone mieszkanie tak, jak to sobie wymarzyli, a za dwa lata przed ich blokiem stanie duży „fiat". Ilonka ukończy czwarty rok życia, a Alicja pisać będzie pracę dyplomową z prawa administracyjnego. Krzysztof, głowa rodziny — będzie miał więcej czasu dla żony, dziecka i na uprawianie swego hobby jakim jest sport. Teraz ciągle tego czasu jest za mało, wciąż nie starcza mu doby na wypełnianie wszystkich zaplanowanych zajęć.

Każdego dnia wstaje piętnaście po piątej. Na schodach jeszcze się ubiera i „kończy" śniadanie. Potem — biegiem na przewóz, którym z Chrzanowa dojeżdża do Huty. Pracę zaczyna o siódmej i jeśli jest to któryś z czterech pierwszych dni tygodnia (wówczas odbywają się zajęcia), kończy ją o czternastej. Prosto z budowy jedzie na uczelnię — filię Politechniki Śląskiej w Dąbrowie Górniczej. Tam, w barze, zjada coś pospiesznie i gna na zajęcia, które zaczynają się o 15.45. Gmach uczelni opuszcza o dwudziestej — w poprzednich latach, gdy mieli o wiele więcej zajęć aniżeli teraz, na ostatnim roku, wychodził nawet i o dwudziestej pierwszej. I dopiero zaczyna się prawdziwa gehenna: powrót do domu. Najpierw musi się dostać do Niwki i dopiero stamtąd jedzie dalej do Chrzanowa. Cała podróż z przesiadkami, wyczekiwaniem na autobus trwa do dwóch godzin. Do domu dociera więc późnym wieczorem. I wówczas jest wszystko na raz: obiad, nauka, wypoczynek, rozmowy z żoną i zabawa z Ilonką.

— Tak powinno być — mówi Krzysztof. — Z reguły jestem już tak zmęczony, że marzę tylko o śnie.

Nasz bohater nie narzeka na swój los. Nie mówi nic o tym, czy łączenie pracy z nauką i obowiązkami rodzinnymi przychodzi mu łatwo, czy udaje mu się wszystko pogodzić. Po prostu jakoś sobie radzą wspólnie z Aliną, bo i ona jest studentką trzeciego roku prawa na UJ w Krakowie. Krzysztof podkreśla tylko, że jego zdaniem w takiej sytuacji bardzo ważne jest ścisłe przestrzeganie ustalonego porządku dnia, żelazna dyscyplina wewnętrzna. Nie można sobie pozwolić na żadne ustępstwa; wobec samego siebie trzeba być twardym i wymagającym.

Krzysztof jest zdyscyplinowany, konsekwentny i te cechy bardzo ceni u innych. Szczególnie są one ważne w pracy zawodowej. Podobają mu się ludzie, którzy potrafią działać szybko, sprawnie, są energiczni, operatywni, rzeczowi. Nic więc dziwnego, że takie cechy stara się wyrabiać w zespole, którym kieruje. Bo trzeba tu powiedzieć, że od trzech i pół roku Krzysztof Malik pełni funkcję brygadzisty, kieruje 12-osobowym zespołem młodych ludzi niemal jego rówieśników.

Malik pochodzi z Jaworzna, z rodziny o starych tradycjach budowlanych. Z budownictwem związany był jego dziadek i ojciec. I chyba klimat jaki panował w domu, częste rozmowy na fachowe tematy sprawiły, że Krzysztof postanowił zostać budowlanym. Jednak w pewnym okresie zwątpił w to, czy uda mu się dopiąć celu. W Jaworznie nie było bowiem żadnej średniej szkoły, która przygotowywałaby adeptów budowlanej sztuki. Było tylko technikum górnicze i Krzysztof to właśnie technikum ukończył. Po otrzymaniu dyplomu dostał skierowanie do pracy w kopalni. Górnikiem był jednak tylko przez jeden rok.

W 1973 pojechał na plac budowy Huty Katowice i trafił do Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych, obecnego PRI Budostal w Dąbrowie Górniczej. Przyjęto go na stanowisko technika budowy. Po roku pracy otrzymał skierowanie na studia. W 1975 powierzono mu brygadę specjalizującą się w wykonywaniu robót drogowych.

Krzysztof docenia to, że właśnie jego, młodego w końcu człowieka obdarzono tak dużym zaufaniem, że powierzono mu tak odpowiedzialne obowiązki. O swej firmie mówi z dużym szacunkiem. Ceni i szanuje swą pracę; dziś nie wyobraża sobie by mógł wykonywać inne aniżeli związane z budownictwem zajęcie.

O swej pracy mówi z ożywieniem. Daje mu ona wiele zadowolenia, choć trudna, bo przecież przychodzi ją wykonywać w różnych warunkach, na deszczu, mrozie, w dni upalne i słotne — to nie zamieniłby jej na inną. Jej efekty są bardzo namacalne, widoczne. Krzysztof każdemu może pokazać swoje dzieło, wyciągnąć rękę i powiedzieć — to ja budowałem.

Wraz ze swoją brygadą ułożył na terenie Huty ponad sześć kilometrów głównych dróg. A ile było tych podrzędnych o mniejszym znaczeniu — tego dziś nie zliczy. Ostatnio brygada Krzysztofa Malika budowała odcinek drogi prowadzącej do zbiornika wodnego w Dziećkowicach. Po zakończeniu tego zadania Krzysztof wróci ze swymi ludźmi na teren Huty i znów będzie układał nowe trasy, przeprowadzał renowację starych, już wysłużonych.

Krzysztof, chociaż tak obarczony obowiązkami, znajduje jeszcze czas na pracę w organizacji młodzieżowej.

Gdy pytamy go czym chciałby się zajmować po ukończeniu studiów, odpowiada: „Chciałbym być dobrym kierownikiem budowy i to wszystko!"

ELŻBIETA BUJNA

ŚPIEWAJMY NIKT NIE WOŁA!

POD TAKIM HASŁEM odbyły się w Myśliborzu koło Gorzowa Wielkopolskiego I Spotkania Twórców i Wykonawców Piosenki Amatorskiej. Dały one początek jeszcze jednemu festiwalowi — jeżeli można tak nazwać tę imprezę — który pozwala wyzwolić drzemiące w narodzie talenty piosenkarskie.

Myśliborskie Spotkania ani myślą jednak konkurować z Opolem, Kołobrzegiem a tym bardziej z Sopotem. Jest to jedna wielka, kilkudniowa zabawa, utrzymana w przemiłej atmosferze, świetnie zorganizowana, będąca konfrontacją twórczości amatorskiej całego kraju. Przesłuchania wykonawców odbywają się przy szczelnie wypełnionej sali lidzbarskiego Domu Kultury. Jury — w skład którego wchodzą same słynne nazwiska, między innymi: **J. Kondratowicz, L. Długosz, E. Kuczyńska, A. Waligórski** (hej! szable w dłoń), **P. Figiel** — stara się wyłowić z całej plejady artystów amatorów rzeczy najwartościowsze, mające największe szanse rozwoju.

W Spotkaniu Twórców i Wykonawców Piosenki Amatorskiej brali udział również nasi twórcy amatorzy, którzy nie przelękli się ani wysokiego poziomu, ani słynnych nazwisk konkurentów. I słusznie. Poziom naszych reprezentantów nie odbiegał od średniej festiwalowej. Co prawda nie zdobyli żadnej z nagród głównych, ale pierwsze kroki mają za sobą.

Są nimi: **Marek Szostakowski**, pracownik MDK przy Przedsiębiorstwie Usług Socjalnych (zaprezentował na przeglądzie dwie piosenki z własnymi tekstami i własną muzyką) i **Mariusz Rejdak**, również pracownik PUS (zaprezentował dwie piosenki przez siebie skomponowane do tekstów **M. Barysza**). Już samo zakwalifikowanie się do myśliborskiego festiwalu było osiągnięciem naszego ruchu amatorskiego, który ostatnimi czasy wyraźnie się ożywił, czego dowodem jest liczący się w kraju kabaret, kilka zespołów muzycznych, coraz aktywniejsze grupy zainteresowań fotografiką, plastyką, teatrem.

Jest sprawą oczywistą, że nawet indywidualne sukcesy pociągają za sobą falę szerokiego zainteresowania (najlepszym przykładem — W. Fibak i tenis). Może organizatorzy i opiekunowie naszego ruchu amatorskiego wyciągną wnioski ze swojej dotychczasowej pracy i w większym niż dotychczas stopniu zainteresują się jednostkami zdolnymi, mającymi talent lub predyspozycje? Wśród pracowników naszego Kombinatu jest wiele osób utalentowanych, jest też wielu posiadających już pewien dorobek. Trzeba tylko do nich dotrzeć, stworzyć warunki do pracy nad sobą, udzielić fachowej pomocy, a kto wie, czy na następnych przeglądach twórczości amatorskiej nie rozsławią naszego środowiska, naszego dorobku kulturalnego.

AGA

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

KTO MA SIŁĘ PRZEBICIA?

O zawrotnych karierach i interesach w ogóle rozmawia się w całej Polsce wzdłuż i wszerz, a także od dołu do góry — pisze **Kazimierz Świegocki w „Literaturze"** — Widać z tego wyraźnie, że wzorem osobowym stał się ostatnio u nas nie uczony, nie pisarz, nie twórca nowych technologii, nie człowiek wreszcie skromny, pracowity, uczciwy, a więc nie człowiek o tradycyjnych cnotach, ale zgoła inny. Nowoczesny, taki, który potrafi szybko, błyskawicznie, z ułańską niemal brawurą zrobić karierę. Przez karierę jednak rozumie się prawie jednomyślnie, jednoznacznie: pieniądze i taką pozycję społeczną, która z pieniędzmi ściśle się łączy.

Dajmy smutną konkluzję dotychczasowym wywodom: wzorem osobowym naszego społeczeństwa stał się człowiek z wielką siłą przebicia. W pewnym sensie romantyk — dlatego nieprzypadkiem mówiłem o ułańskiej brawurze. Ale kiedyś ta polska brawura posłużyła Czarnieckiemu, aby dla ojczyzny ratowania rzucił się przez morze. Dziś innym służy celom. Od romantyzmu nie odeszliśmy, aleśmy go potwornie sponiewierali...

KUGLARZE SPRAWOZDAWCZOŚCI

Pod takim tytułem ukazał się **w „Kulisach" wywiad z prof. dr Krystyną Daszkiewicz**, która wypowiedziała się na ważny temat fałszowania rozmaitego rodzaju sprawozdań. Oto, co m. in. czytamy: wszelkie sprawozdania zawierające nieprawdziwe informacje o wykonawstwie planów zawsze należy oceniać jako szkodliwe społecznie. Jeżeli bowiem podstawą podejmowania decyzji gospodarczych mają być dane sprawozdawcze, to muszą one być przede wszystkim rzetelne, bo w przeciwnym razie decyzje podejmowane na podstawie zdeformowanych informacji będą błędne. Charakter zakładu pracy, rodzaj jego działalności, branża czy specjalizacja nie mogą służyć jako argument pomniejszający społeczną szkodliwość fałszu zawartego w sprawozdaniach. Społecznie szkodliwa jest bowiem fałszowana sprawozdawczość zarówno w małym przedsiębiorstwie, jak i wielkim kombinacie produkcyjnym. Różne mogą być konsekwencje takich manipulacji, ale fałsz pozostaje fałszem bez względu na to czy zaniża się straty wynikające ze złej produkcji, czy zawyża wartość produkcji dobrej itd.

DRZWI DO GABINETU

Poruszając niezwykle istotne problemy polityki personalnej **Jacek Maziarski na łamach „Polityki"** przypomina, że od uchwały rządowej powołującej kierowniczą rezerwę kadrową minęło pięć lat. Jak instytucja ta wytrzymała zderzenie z realiami życia? Statystyka wykształcenia dowodzi, że ludzie z rezerwy mają na ogół wyższe kwalifikacje niż kierownicy aktualnie zatrudnieni w przedsiębiorstwach. Praktyka wykazuje jednak, że przy awansach częściej sięga się po pracowników tych samych zakładów nie figurujących na listach rezerwy kadrowej. Dlaczego? Bo w wielu przypadkach lista rezerwy kadrowej sporządzana jest wyłącznie dla celów sprawozdawczych i głęboko „utajniona" w biurku kierownika, nie ma „dalszego ciągu", brak jakiejkolwiek pracy z rezerwą kadrową. Często natomiast działają stare mechanizmy awansowania. Jednych popycha się w górę, żeby tym sposobem dać im podwyżkę, innym razem awans jest wynagrodzeniem za jakieś zasługi. Liczą się także znajomościowe powiązania i układy. Ale bywa i tak, że dyrektorzy nie typują do rezerwy kadrowej najlepszych ludzi. Z jednej strony chcą ich ukryć, żeby nie zgarnął ich ktoś inny, z drugiej wolą wysuwać gorszych kandydatów, żeby nie zagrozili posadzie wnioskodawcy.

NIE MA CUDÓW

To tytuł kolejnego artykułu zamieszczonego w „Polityce" a godnego polecenia. **Andrzej Mozołowski** twierdzi, że na telefon czeka się dłużej niż na mieszkanie, na miejsce na wydziale historii sztuki. Trudniej go nabyć niż samochód, kolorowy telewizor czy dewizy na zagraniczny wojaż. A dzieje się tak dlatego, że nie dopowiedziano kolejnej litery w telefonicznym alfabecie. Przed paroma laty oddano Ministerstwu Łączności przemysł teletechniczny. Ale nie umożliwiono mu rozwinięcia teletechnicznego budownictwa, czyli pomieszczeń dla central, mimo że resort ma przedsiębiorstwa budowlane. Potrzebne jest więc przesunięcie zadań i środków i przewartościowanie usługi telefonicznej w hierarchii potrzeb naszego społeczeństwa i gospodarki.

Oprac.: T. W.

UDANY RAJD HUTNIKÓW

W UBIEGŁYM tygodniu zakończył się II Górski Rajd Hutników zorganizowany przez Zarząd Oddziału PTTK Kombinatu oraz Koło PTTK przy wydziale kontroli jakości.

Rajd przebiegał najbardziej w[illegible]wymi trasami Beskidu Śl[illegible]ego i Żywieckiego. Trasy były bardzo urozmaicone, o różnym stopniu trudności. Jednodniowych, dwudniowych i trzydniowych tras, było w sumie sześć. Meta dla wszystkich uczestników była w Zwardoniu.

W rajdzie uczestniczyło 15 drużyn, w sumie około 100 osób. Na mecie odbywały się konkursy ze znajomości przewędrowanych partii górskich. Uczestnicy rajdu zdobywali punkty do odznaki GOT. Impreza była bardzo udana, tym bardziej, że dopisała pogoda.

Między uczestników, po zakończeniu w Zwardoniu, zostały rozdane nagrody. Najlepszym drużynom upominki i dyplomy wręczył przybyły na zakończenie tej ciekawej imprezy zastępca dyrektora d. s. pracowniczych — **Kazimierz Trzaskowski**. Podczas końcowej uroczystości dyr. Trzaskowski, który pełni również funkcję prezesa zarządu Oddziału PTTK, wyraził nadzieję, że ten bardzo udany rajd przyczyni się do dalszej popularyzacji turystyki i aktywnego wypoczynku w naszej Hucie.

(bar)

Z NOWOŚCI LITERATURY

ANDRZEJ RADZEWICZ-WINNICKI. **Pedagog i pedagogika w przemyśle**, IW CRZZ 1978. Autor wprowadza w ekonomiczno-społeczną problematykę procesu pracy przedstawia złożoność problemów społecznej organizacji zakładu produkcyjnego. Porusza zagadnienia związane z procesem wychowania w zakładzie pracy. Omawia funkcje i zadania, które mógłby pełnić pedagog **włączony w strukturę formalną zakładu.**

PAOLO ROSSI. **Filozofowie i maszyny**, PWN 1978. Książka odniosła wielki sukces w wielu krajach, „wydobywa ona bowiem z zapomnienia pewien jednorodny nurt prac, refleksji, pomysłów i postulatów wynikających z rozwoju „sztuk mechanicznych", ukazuje jego rolę dla narodzin i rozwoju nowożytnej koncepcji nauki i praktyki badań naukowych".

JAN ŚLIWA. **Ekonomiczne instrumenty zarządzania**, PWN 1978. Zagadnienia omówiono w dwóch działach: Istota ekonomicznego sterowania organizacjami gospodarczymi oraz sfery ekonomicznych powiązań Centrum z organizacjami gospodarczymi. Autor przedstawia istotę zarządzania pozametrycznego, jego uwarunkowania społeczno-ekonomiczne oraz omawia sposoby posługiwania się instrumentami ekonomicznymi na poszczególnych szczeblach decyzyjnych.

DANUTA KOPICIŃSKA. **Studia dla pracujących w Polsce**, KiW 1978. Syntetyczne ujęcie informacji dotyczących rodzaju i systemu studiów dla pracujących kierunków studiów prowadzonych w poszczególnych uczelniach, warunków przyjęć kandydatów na studia na poziomie zawodowym i magisterskim. Informacje o uprawnieniach przysługujących studiującym pracownikom.

WIESŁAW KODYM. **Tacy jesteśmy, KAW 1978.** Obiektem zainteresowań autora jest młode pokolenie Polaków żyjących w latach 70-tych — ich postawy, dążenia, aspiracje i zachowania. Młodzież polską przedstawia autor na tle polityczno - społeczno - ekonomiczno - kulturalnej rzeczywistości Polski.

NIEDZIELA W BESKIDACH

W NIEDZIELĘ 8 października na trasach turystycznych Beskidu Śląskiego Zarząd Główny Związku Zawodowego Budowlanych Oddział Katowice, przy współudziale Rady Regionalnej KFiT Budowlani Katowice oraz działaczy KFiT, „ZREMB" Orzesze-Jaśkowice, zorganizował X Pieszy Rajd Górski dla uczczenia 35 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego, 85 rocznicy powstania Związku Zawodowego Budowlanych oraz uroczystych obchodów Dnia Budowlanych. W rajdzie tym po raz pierwszy uczestniczyła także grupa turystów z placu budowy Huty Katowice w ilości 34 osoby składająca się z pracowników PUS Budostal Dąbrowa Górnicza.

Piękna jesienna pogoda, świetnie przygotowane do wędrówek trasy Beskidu Śląskiego, dobra organizacja imprezy i serdeczne przyjęcie z jakim ze strony organizatorów spotkali się budowniczowie Huty Katowice sprawiły, że tego rodzaju czynny wypoczynek spełnił swoje zadanie i na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Trasa nr 8 wybrana przez Radę Zakładową i działaczy turystycznych PUS wiodła z Brennej przez Przełęcz Salmopolską do Wisły-Czarne, gdzie znajdowała się meta. Nawet dzieci biorące ze swymi rodzicami udział w rajdzie, przemierzyły ten odcinek trasy w świetnej kondycji i z uśmiechem na ustach.

Na mecie obok Domu Wycieczkowego PTTK nad Zaporą w Wiśle wszyscy otrzymali pamiątkowe znaczki a ekipa okolicznościowy proporczyk. Podczas posiłku (wspaniała grochówka!) wystąpili artyści scen śląskich. Koncertowała też orkiestra dęta z Cementowni Grodziec. Swoje osiągnięcia reprezentowały uczestnikom rajdu także amatorskie zespoły działające w przedsiębiorstwach budowlanych. Słowo wiążące i konferansjerkę prowadzili spikerzy telewizji katowickiej. Na obszernym placu odbywały się gry i zabawy rekreacyjno-sportowe oraz konkursy. Zwycięzcy otrzymywali nagrody i upominki.

(mz)

FELIETON O SPORCIE?

Ostatnio głośno było o pewnym piłkarzu, członku grupy dwudziestu dwóch, która wyjechała na argentyńskie mistrzostwa świata. Otóż ten piłkarz, który ani minuty nie był w mundialowej grze, liczył, że mistrzostwa przyniosą mu dochód osiemset tysięcy złotych, a skoro tego dochodu nie było, zażądał go od klubu. Klub tylko w części spełnił jego żądania. Zawodnik obraził się więc i poszedł sobie. Do klubu innego, gdzie, mniemać należy, w wyższym stopniu zrealizowano jego plany, czyli inaczej — wynagrodzono straty.

Rozpętały się komentarze, szybko rozszyfrowano anonimowego zawodnika i jak to wśród rodaków bywa, gromko na niego. Z góry. Ze słowami o moralności i przyzwoitości, wygórowanych żądaniach i złych wzorach, jakich reprezentant kraju prezentować nie powinien. Słusznie, ale tylko trochę.

Proponuję zastanowić się nad faktem, że to nie zawodnicy stwarzają niezdrową sytuację w polskim futbolu. Oni zasługują na uznanie za bezwzględne, nie pozbawione wysokiej inteligencji wykorzystywanie finansowego bagna! Przecież nasz anonim, nim zmienił klub, w poprzednim otrzymał wbrew wszelkim przepisom i prawom obowiązującym w naszym kraju — odpowiednio wysoką jak na przeciętne zarobki — kwotę, a także wiele innych przywilejów, które pracujący w innym fachu niż futbolowym obywatel może osiągnąć po wielu miesiącach, by nie powiedzieć latach intensywnego wypełniania zawodowych obowiązków.

Na pytanie: z jakiej kasy wypłaca się te kwoty? — nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Wątpliwość, czy ten który daje nie jest tak samo winny, jak ten który bierze — czyli zawodnik, dla mnie nie jest wątpliwością. Gdyby nie było dających, bez rachunków, z lewych kas, na słowo albo przysłowiową gębę, nie byłoby biorących. Nie byłoby po prostu niezdrowych afer! Biedni działacze, trenerzy przymykający oczy na kaprysy nader mizernie świecących gwiazd, skarżą się teraz wykiwani na dudka, jakby to nie oni sami stwarzali okazję do nadużyć.

Kto zna życie wie, w sporcie oczywiście, że jeśli nie da jeden, to znajdzie się wielu innych, którzy dadzą tyle samo, albo jeszcze więcej. To ci, którzy lać będą łzy w następnej odsłonie piłkarskiej tragifarsy.

„Jako kierownictwo sportowe — powiedział na ostatnim, czyli pierwszym posiedzeniu Plenum GKKFiS jego przewodniczący Marian Renke — nie możemy ograniczać się do oburzenia i potępiających deklaracji, musimy szukać realnych sposobów uzdrowienia sytuacji". Podkreślam — REALNYCH sposobów! To stwierdzenie jest bodaj pierwszym, w którym słychać zapowiedź realnego unormowania obowiązujących już przepisów i zasad. To, że one są, to mało. Potrzeba, aby działały, albo — jeżeli są nierealne — by zmienić je na zgodne z rzeczywistą sytuacją.

Narzekać na złe postępki piłkarzy to tak, jakby dziwić się, że kierowcy autobusów publicznych są pijani i nic zrobić nie można. Nic?

NOTATNIK FILATELISTY

DLA UCZCZENIA 35 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego Ministerstwo Łączności PRL wprowadziło w dniu 6 października br. do obiegu pocztowego serię trzech znaczków o wartości nominalnej 1,50 zł każdy. Na poszczególnych znaczkach przedstawiono:

— Poczet sztandarowy I Warszawskiej Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki, podczas uroczystej przysięgi wojskowej nad Oką w dniu 15 lipca 1943 r.,

— Poczet sztandarowy jednostki zmechanizowanej Ludowego Wojska Polskiego w czasie ćwiczeń wojskowych,

— Proporzec Polskiej Wojskowej Jednostki Specjalnej w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie, która od 5 lat pełni tutaj swoją pokojową służbę.

Znaczki, kopertę pierwszego dnia i okolicznościowy datownik zaprojektował artysta plastyk Tadeusz Michaluk. Nie udało się nam do momentu zamknięcia numeru otrzymać opisanych znaczków, aby zaprezentować je naszym Czytelnikom. Uczynimy to w innym terminie. Dzisiaj natomiast przedstawiamy w formie reprodukcji cztery znaczki pochodzące z emisji 1968 roku. Na znaczkach tych pokazano fragmenty obrazów o tematyce związanej z historią Ludowego Wojska Polskiego i walki zbrojnej na Zachodzie — a mianowicie: „Lenino" — według M. Byliny, Monte Cassino — według A. Boratyńskiego, „Nad Odrą" — według K. Mackiewicza, 2. V. 1945 „W Berlinie" — według M. Byliny.

J.N.

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (177)

Nic dziwnego, że dyrekcja Kombinatu i tym razem skierowała swoich ludzi do pracy na wielu odcinkach. I tak na przykład ponad 30 hydraulików z pionu mechanicznego Huty pracuje czasowo w Mostostalu, przy montażu w piwnicach hydraulicznych, 50 ślusarzy współpracuje przy montażu ciągu walcowniczego. W barwach Elektromontażu kilkudziesięciu elektryków i elektroników montuje urządzenia pieców pokrocznych i walcarek. Wszyscy mają możliwość gruntownego poznania wszystkich operacji ciągu technologicznego, najdrobniejszych nawet szczegółów jego funkcjonowania.

Już obecnie suwnice obsługiwane są przez pracowników Kombinatu, a 18 ślusarzy czuwa nad ich sprawnością. Inna grupa elektryków bierze udział w uruchamianiu kolejnych urządzeń dźwigowych. Energetycy wzmocnili rzeszowski Instal przy montażu urządzeń energetycznych i pompowni. 130 hutników wspiera załogę Budostalu-3.

7 kwietnia

● 14-osobowa grupa uczestników obradującego w Katowicach XX Zjazdu Związku Literatów Polskich: w tym m. in. Tadeusz Śliwiak, Andrzej Kuśnierz, Jerzy Przeździecki, Ludmiła Mariańska, Edmund Niziurski i Bolesław Lubosz, odwiedza budowniczych i hutników Kombinatu. Pisarze zwiedzają hutę i budowę, podpisując swoje książki bezpośrednio na stanowiskach pracy załogi.

● Na budowie walcowni dużej brygady betoniarskie Kompleksowego Wykonawcy, Budostalu-3, kończą wykonywanie podlewów betonowych pod ramy silników samotoku klatki walcującej nr 1.

9 kwietnia

● Załoga wydziału stalowni Huty Katowice melduje o wyprodukowaniu w roku bieżącym milionowej tony stali. W komentarzach podkreśla się, że w roku ubiegłym milionowa tona tego cennego surowca została w Hucie Katowice wyprodukowana dopiero 30 lipca.

● Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach zatwierdza „Program nasilenia działalności ideowo-wychowawczej i propagandowej związanej z budową i uruchomieniem walcowni dużej Huty Katowice.

10 kwietnia

● Pierwszy okrągły jubileusz — pięciolecie istnienia obchodzi generalny wykonawca budowy Huty Katowice — Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Budostal-4, powołane 10 kwietnia 1973 roku na bazie Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Huty im. Lenina w Krakowie.

● Na budowie walcowni dużej brygady Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych kończą próby szczelności rurociągu gazu koksowniczego.

11 kwietnia

● Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR zapoznaje się z informacją o realizacji zadań inwestycyjnych i produkcyjnych w Hucie Katowice w roku 1977 i I kwartale roku bieżącego. Realizacja zadań produkcyjnych w pierwszym roku działalności eksploatacyjnej Huty Katowice przebiegała w trudnych warunkach, wynikających z równoczesnego prowadzenia produkcji i kontynuowania na szeroką skalę procesu inwestycyjnego. Opanowanie produkcji i utrzymanie jej na wysokim poziomie wymagało rozwiązania szeregu nader złożonych problemów techniczno - organizacyjnych. Było to możliwe dzięki ofiarnej i zaangażowanej pracy załogi, dzięki stałej trosce i pomocy katowickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej. Osiągnięcie wysokiego poziomu jakości umożliwiło w 1977 r. przekroczenie planu sprzedaży robót i usług oraz rozpoczęcie produkcji eksportowej. Zadania ustalone na 1978 r. są wysokie i wymagają dalszego wydatnego wzrostu produkcji.

JAK POWSTAJE BAM

DESANTY W TAJDZE

OSIEDLE ZWIOZDNYJ. Na zboczu malowniczej góry, w tarasowym układzie — szeregi drewnianych, dwukondygnacyjnych domów. Wśród nich okazały dom kultury, z piękną salą widowiskową; tutaj miejscowy teatr amatorski wystawia stale nowe sztuki, przygotowane własnymi siłami. Prezentowano już takie spektakle, jak **„Mój biedny Marat" Arbuzowa, „W dzień ślubu" Rozowa, „Młoda gwardia" Fadiejewa** i parę jeszcze równie ambitnych pozycji, w których wszystkie role grają robotnicy budowlani, operatorzy, monterzy... bywa, że wymieniają też doświadczenia z zapraszanymi tutaj aktorami teatrów moskiewskich i leningradzkich. Kilkadziesiąt metrów dalej, drewniane schody wiodą do położonej nieco wyżej na zboczu szkoły. Jej uczniowie, pionierzy ,oprowadzają nas po miejscowym muzeum, gdzie w paru salkach pełnych przeszklonych gablot zawarta jest krótka, lecz jakże bogata historia Zwiozdnego.

Mówi się, że Zwiozdnyj, to osiedle pod szczęśliwą gwiazdą, tu bowiem właśnie wylądował pierwszy na zachodnim odcinku BAM „desant", i tu właśnie młodzi z komsomolskiego zaciągu dali pierwszy pokaz zdobywania i zagospodarowywania nowych terenów. Próżno szukałby ktoś tu, w Zwiozdnym, na 63 kilometrze BAM, lub w jakimkolwiek innym tego rodzaju osiedlu obrazków zdawałoby się typowych dla każdego pionierskiego okresu. Zamiast długotrwałych wędrówek w poszukiwaniu dogodnego do osiedlenia się terenu, zamiast wieloletniej walki z przyrodą o każdy metr kwadratowy ziemi — powietrzne desanty. Wzdłuż BAM-owskiej trasy nowe ziemie opanowuje się przy pomocy samolotów, zazwyczaj śmigłowców. Po penetracji przez naukowców i badaczy, po obliczeniach i wytyczaniu punktów „strategicznych" przez projektantów, młodych ludzi dowozi się na wyznaczone miejsca po prostu helikopterami. Wpierw idą w ruch siekiery, potem przybywa nowoczesny sprzęt. Na wolnej przestrzeni powstają domy, również przywożone w segmentach śmigłowcami. Wytycza się drogi, przygotowuje bazę socjalną, zaplecze warsztatowe. Następni „pionierzy" i dalszy sprzęt docierają tu już samochodami.

Komsomolskie „desanty" spadały z nieba niemal jednocześnie w wielu punktach. Dzięki nim od 1974 roku szybko rosną i imponująco rozwijają się osiedla Zwiozdnyj, Magistralnyj, Ulkan — oddalone jedno od drugiego o kilkadziesiąt kilometrów.

Bogata dokumentacja fotograficzna w osiedlowym muzeum pokazuje, jak wyglądało to miejsce w pierwszych dniach i tygodniach pracy „desantu". Widać ludzi tkwiących po pas w śniegu, pierwszą niewielką polankę, radosne twarze w momencie otrzymania pierwszej przesyłki pocztowej, a potem seria normalnych, ludzkich wydarzeń, które tu nabierały szczególnej wagi, jako „pierwsze" w dziejach osiedla: komsomolskie zebranie, mecz, most, pierwszy dzień nauki w szkole, pierwszy ślub — już ciemny garnitur, welon i długa suknia, chociaż rolę wytwornego kabrioletu pełni ciężki, acz odświętnie przybrany „Kraz".

Stojąc na drodze obok muzeum, ma się doskonały widok na biegnącą poniżej linię kolejową — gotowy już, pierwszy tor BAM. Za szynami, w dolinie rzeki Tajury widać niewielką starą chatę, dawne schronisko myśliwskie — jedyny ślad, że bywali tu niekiedy ludzie. Korzystali z tej chaty młodzi z pierwszego „desantu" w 1974 r., a już w grudniu 1975 r. przyjechał tu pierwszy pociąg. Specjalny, nietypowy blankiet biletowy na ten właśnie pojazd — pociąg nr 1, przechowywany jest w muzeum. Takie bilety otrzymują tylko wyróżniający się pracownicy. Honorowy przejazd pierwszym pociągiem po nowych torach jest szczególnie ceniony. Opowiadają sobie ludzie długo o tych pierwszych podróżach przez tajgę, na takie dni schodzą się, zjeżdżają, z odległych wiosek, odludnych okolic — wielu z nich, widzi pociąg po raz pierwszy. Bywa, że starzy ludzie płaczą w takich chwilach...

Znów więc wypada zadziwić się nad niezwykłością Syberii — krainy, w której odbywanie samolotowych podróży jest rzeczą zwykłą, gdzie nie tylko młodzi, ale i starzy wybierając się z wizytą czy po zakupy do odległego o kilkaset kilometrów miasta wsiadają do „Iła" jak do taksówki czy tramwaju — a jednocześnie rozczulają się i wzruszają na widok zwykłego pociągu...

Swoją drogą, to właśnie dzięki nowej linii kolejowej mieszkańcy maleńkich wiosek mają obecnie „pod ręką" sklep, lekarza, pocztę, kino... Warto też pamiętać o tym, że właśnie dzięki budowie BAM z syberyjskich wiosek przestali uciekać młodzi — przeciwnie, przybywają w tajgę ludzie ze wszystkich republik ZSRR, młodzi, energiczni, wykwalifikowani, ludzie, którzy mają ambicję, złote ręce i otwarte głowy. Wnoszą oni do syberyjskiej głuszy nie tylko nową technikę, obiekty sportowe i socjalne, nie tylko materialne dobra jakimi dziś dysponuje cywilizacja, ale także styl życia, po który dawniej trzeba było sięgać na odległość setek kilometrów. Najlepszym tego dowodem są właśnie owe premiery teatralne przygotowywane przez zdolnych amatorów ze Zwiozdnego, estetyczne i efektowne domy kultury, hale sportowe. Wszystko to, co sprawia, że w syberyjskiej tajdze toczy się normalne życie.

Opowiada się o tym lekko, łatwo i przyjemnie... tworzenie tego normalnego, „cywilizowanego" życia w sercu tajgi, bynajmniej do łatwych nie należy. To prawda, że wielkim dobrodziejstwem są helikopterowe transporty i dostawy, dobre zaopatrzenie, bezbłędne planowanie oraz świetna organizacja pracy, dzięki której typowo pionierski, najtrudniejszy okres trwa bardzo krótko. Prawdą jest jednak także i to, że ludzie z „desantów" pracują z niezwykłym poświęceniem, że potrzebna tu bywa nie tylko krzepa i zdrowie, ale również odporność psychiczna. Nie chodzi tu tylko o wysiłek, o odosobnienie, o walkę z przyrodą, o wszystko to, co tak chętnie nazywamy „romantyzmem pracy". Trzeba pamiętać, że wszystko to dzieje się na Syberii, gdzie zimą mróz poniżej 40 stopni C nie należy do rzadkości, latem (trwającym nota bene tylko 3 miesiące) termometr skacze powyżej 30 stopni ciepła, zaś pobyt i praca w lasach rosnących na podmokłych gruntach naraża każdego na bezustanne ataki komarów i drobnych, ledwo widzialnych muszek, które oblepiają ręce, oczy i całą twarz jak lepka, ruchoma maska. Bywają sytuacje, że nie wytrzymuje sprzęt — ludzie wytrzymują zawsze. Jeśli zachodzi potrzeba, wychodzą do pracy nawet wtedy, gdy zgodnie z przepisami przy 45 stopniach mrozu mogliby spokojnie siedzieć w ciepłej kwaterze.

Zresztą ci, którzy wchodzą w skład „desantów" nie mają nawet kwater. Ich bazą są myśliwskie chaty, czasem — jak to było w przypadku budowniczych Ulkana — „ambary", czyli stodoły maleńkiej wioski Juchty. Bywa, że musi wystarczyć przyzwoity namiot. A przecież nie słyszy się tu skarg i narzekań na te „desantowe warunki socjalne", chociaż zdarza się, że lekarze odsyłają ochotników „na tyły", bo wielu młodych nie powstrzymasz... mierzą siły na zamiary.

Można usłyszeć wiele opowieści o trudnych zadaniach i o tym, że urzeczywistniane są one niemal na granicy ludzkich możliwości. To przykłady bohaterstwa pracy są tu upowszechniane, ale po prostu jako przykład dobrej roboty — bez euforii, spokojnie. Zbyt wiele jest tu takich wyczynów, aby emocjonować się każdym przypadkiem i wydarzeniem. Poza tym — BAM buduje się szybko, i młodzi widząc efekty swojej pracy, cieszą się dokonaniami, z których mają prawo być dumni. W historii komsomolskich budów, Bajkalsko-Amurska Magistrala na pewno zajmuje miejsce szczególne.

M. JUSZCZYSZYN

POBITO CZŁOWIEKA

NAPASTNIKÓW było trzech: **Adam Kaczor**, lat 24, maszynista lokomotywy; **Adam Marczuk**, lat 27, starszy ustawiacz, i **Zdzisław Błach**, lat 32, także maszynista lokomotywy. Jak to zwykle bywa, napadnięty był osamotniony, choć wokół byli ludzie. Ba, i to wcale nie obcy bo koledzy z tego samego wydziału.

Organizowanie wycieczek krajoznawczych weszło na stałe do programów działalności socjalnej zakładów i wydziałów Huty. Celem tych wyjazdów jest zapewnienie pracownikom wypoczynku, regeneracji sił, a przy okazji umożliwienie poznania uroków naszej ziemi. Mówi się również, że są one istotnym czynnikiem integrującym załogi, doskonale wpływającym na polepszenie stosunków międzyludzkich. Trudno powiedzieć w ilu przypadkach wycieczki owe spełniają te piękne brzmiące cele. Na pewno zdarzają się takie, choć prawdę mówiąc — rzadko się o nich słyszy. Okazuje się, że nie potrafimy mądrze spędzać czasu na wycieczkach a przy tym nie potrafimy ich właściwie organizować

Godzi się teraz wyjaśnić, skąd po smutnym wstępie ten pozornie oderwany komentarz. W pierwszej wersji, kiedy do redakcji dotarł materiał opisujący chuligański wybryk jaki miał miejsce w czasie wycieczki pracowników Zakładu Transportowego do Paczkowa, tekst miał ograniczać się jedynie do ujawnienia nazwisk sprawców i kary, jaka na nich słusznie spadła. Jednak problem wydaje się na tyle poważny, że warto chyba poddać go pod dyskusję.

Notoryczne „chlanie gorzały" stało się niestety niemal obyczajem właśnie podczas najróżniejszych wycieczek, grzybobrań, itp. Zaczyna się to różnie. A to ktoś ma „piersióweczkę" i podczas kolejnego postoju rozniecł apetyty na zakupienie następnych butelek, innym razem ktoś „puści" w obieg „po autokarze" tak zwaną „połówkę", żeby się lepiej śpiewało, albo — co najgorsze — jeszcze przed wyjazdem ustala się ilość wódki przypadającą na głowę.

To ostatnie rozwiązanie sposobu upicia się zostało przyjęte przez uczestników wycieczki do Paczkowa. Ustalono — pół litra na dwie osoby. Dla porządku, już w samochodzie, „barek" przejął w swoje ręce kierownik wyprawy, i uzbroiwszy się w pięćdziesięciogramowy kieliszek, począwszy od Gliwic jął raczyć trunkiem żądnych aktywnego wypoczynku wycieczkowiczów. Pięć albo sześć kieliszków na każdego rozdzieliło drogę do Paczkowa, który prawa miejskie uzyskał w 1254 roku i ze względu na zachowane wspaniałe mury obronne zwany jest „polskim Carcassonne", o czym w swych „krajoznawczych wojażach" wycieczka z Zakładu Transportu pewnie się nie dowiedziała, zajmując się zgoła innymi atrakcjami.

Około godziny dziewiętnastej trzydzieści wycieczkowicze reprezentujący naszą hutę, a wśród nich kierowca prowadzący ten „wesoły autobus", wysiedli na rynku w Paczkowie i już po chwili zatarasowali na tyle skutecznie przejście, że zmusili idącą właśnie tamtędy kobietę z dzieckiem w wózku do zatrzymania się. Należy się domyślać, że Kaczor, Marczuk i Błach rozpoczęli wtedy chamskie zaloty. Bodaj jedyny trzeźwy, kierowca, poczuł się w obowiązku interweniować i zwrócił pijanym uwagę. Takiej zniewagi trzej „bohaterowie" nie mogli przepuścić płazem. Rzucili się więc na kierowcę, okładając go pięściami. A gdy już upadł, dali mu „z fleka", czyli po bandycku go skopali. Trochę później lekarz z przychodni zakładowej stwierdził, że pobity, co najmniej przez okres siedmiu dni nie będzie mógł przystąpić do pracy. Ale to było trochę później, natomiast następnego dnia nasi wycieczkowicze urządzili sobie „pieczonki" i dokończyli wódkę, której z poprzedniego dnia jeszcze przecież zostało trochę.

W rezultacie zajścia Kaczor i Marczuk otrzymali zwolnienie dyscyplinarne z pracy, a Błach wypowiedzenie „z jednoczesną oceną pracy z uwagi na stosunkowo niewielki udział w zajściu". Trudno określić czy ów mniejszy udział polegał na mniejszej sile ciosu, czy zadecydował o tym jakiś inny fakt, nie mniej jednak karę wymierzono. Ponadto w stosunku do tych trzech „bokserów" wystosowano także wnioski do Kolegium Orzekającego, o ukaranie ich za zakłócanie porządku publicznego. Kierownikowi wycieczki udzielono nagany.

Odnosi się wrażenie, że opisany przypadek przepełnił już miarę. Należałoby chyba podjąć bardziej zdecydowane przeciwdziałanie złu, przejawiającemu się nie tylko w postaci bezmyślnych, zamroczonych grup wycieczkowych czy samych wycieczek jako takich, których poziom wartości poznawczych i kulturalnych należy określić jako żałosny. I nie wolno pocieszać się twierdzeniem, że nie tylko nasza huta choruje na tę „chorobę". Nauczmy się odpoczywać normalnie, a kierownictwo takich imprez powierzajmy ludziom, za których nie będziemy się musieli później wstydzić i którzy będą zwolenia na wyjazd.
pamiętali, że ich rola nie kończy się z chwilą uzyskania ze-

Zbiorowych wyjazdów na wycieczki czy pieczenie ziemniaków, jako że mamy jesień, będzie teraz więcej. Jest jeszcze czas na to, by organizacje partyjne, związkowe i młodzieżowe uważniej sprawdzały nie tylko „kiedy", ale „kto" i „w jakim celu", bo może się to skończyć jeszcze gorzej. Jak na razie pobito człowieka.

PIOTR WĄSIKOWSKI

NAUCZYCIEL I WYCHOWAWCA

DZIEŃ NAUCZYCIELA, jest okazją do refleksji nad rolą i charakterem nauczyciela w życiu każdego człowieka. Nauczanie jest bowiem procesem permanentnym, którego niepodobna zamknąć w przegródce czasowej. Każdy w przeciągu całego życia potrzebuje nauczyciela, a jednocześnie może być nauczycielem dla innych. Tak więc również zakład pracy obok celów produkcyjnych pełni rolę placówki wychowawczej i nauczającej dla swych pracowników. Taki charakter zakładu pracy nie jest oczywiście wiekową spuścizną historii, ale jednym z najcenniejszych osiągnięć ustroju socjalistycznego.

Konstytucyjną zasadą ustroju socjalistycznego jest nadanie pracy najwyższej wartości społecznej. Wychowawcze cele socjalistycznego przedsiębiorstwa realizowane są poprzez pracę produkcyjną, łączącą interesy indywidualne ze społecznymi w jedną spójną całość. Obowiązki wychowawcze ciążą w zakładzie pracy na wszystkich działaczach gospodarczych i społecznych, ale szczególną rolę mają tu do spełnienia mistrzowie.

Mistrzowie jako kierownicy zespołów roboczych i jako bezpośrednio odpowiedzialni za produkcję materialną członkowie aparatu zarządzania muszą także spełniać wobec podwładnych swoje obowiązki wychowawcze. Zadania te nie są łatwe, chociażby ze względu na niektóre mankamenty struktury organizacyjnej przedsiębiorstw, zmuszające mistrzów do nieustannych akcji interwencyjnych, przy jednoczesnym braku dostatecznie skutecznych bodźców materialnego zainteresowania, zbyt szczupłym lub nie dość respektowanym zakresie uprawnień mistrza jako przełożonego, a wreszcie w tradycyjnym pojmowaniu obowiązków, zadań i stylu pracy przełożonego. Sytuację mistrza utrudniają dodatkowo partykularne interesy poszczególnych pracowników. Tymczasem załoga zakładu jest nie tylko zbiorem jednostek posiadających swoje indywidualne cele i dążenia, ale również zbiorem grup społecznych.

Działalność wychowawcza nie może stanowić i nigdy nie stanowi jakiegoś autonomicznego wycinka czynności przełożonego. Każda czynność podejmowana przez przełożonego, dostrzegana jest przez podwładnego i oddziałuje na niego wychowawczo — pozytywnie lub negatywnie.

Rolę środków wychowawczych w przedsiębiorstwie mają m. in. spełniać bodźce materialne i moralne, nagrody i kary, propaganda poprzez prasę zakładową, radiowęzeł, wystawy, plansze i hasła, konkursy. Głównym jednak czynnikiem jest stosunek do tych środków i bezpośrednie zachowanie się przełożonych wobec podwładnych.

Postępowania wychowawcze oddziałują bardziej skutecznie w odniesieniu do grup aniżeli jednostek. Dążenie do tworzenia zespołów, w których cele i potrzeby jednostek będą zaspokajane poprzez realizację celów grupowych, jest nieodzowne.

Większość mistrzów na pytanie: „W jaki sposób organizują sobie swój czas pracy?" — stwierdza, że nie mają zbyt wielkiego pola do popisu, ponieważ ich działania są funkcją sytuacji, jaka w danym momencie panuje na podległym mu odcinku. Natomiast wszelkie czynności, mające charakter systematyczny, jak np. planowanie, sprawozdawczość, szkolenie itp. muszą być realizowane albo w tzw. międzyczasie, albo po godzinach pracy. **Stabilizacja rytmu pracy samego mistrza stanowi więc jeden z podstawowych warunków sprawnej realizacji wszystkich jego obowiązków.**

W złożonym procesie pracy trudno jest czasami określić, w jakim stopniu na jej rezultaty złożyły się: wysiłek zespołowy ludzi i będące do ich dyspozycji środki materialne, a jak dalece jest to wynikiem działania sprawnego i racjonalnego kierownictwa. W jakim również stopniu niepowodzenie jakiegoś zbiorowego działania zależało od umiejętności i zachowania się kierującego. Są co prawda kierownicy, którzy każde swoje niepowodzenie potrafią uzasadnić „czynnikami obiektywnymi", najczęściej jednak przy takim postępowaniu mają dość niepowodzeń, a sukcesy należą u nich do rzadkości.

Na sukces w kierowaniu ludźmi wpływa przede wszystkim jeden czynnik, który można sformułować w następujący sposób: „Im więcej swobody dasz podwładnemu, tym mocniej pobudzisz jego możliwości i talent". Można to również odwrócić: „Im bardziej kierownik tłumi inicjatywę podwładnych, tym mniejsza jest motywacja i wydajność podwładnego". Inaczej mówiąc, najważniejszym czynnikiem wzrostu wydajności pracy jest zakres swobody podwładnych. Mogą zdarzyć się oczywiście wyjątki od tej zasady, ale warto podejmować ryzyko obdarzania pracownika zaufaniem, bo korzyści z tego wynikające są niepomiernie większe od strat.

Sytuacja mistrza reprezentującego średni dozór, jest o tyle trudna, że jego metody kierowania nie zawsze spotykają się z aprobatą jego przełożonych, którym niestety musi się podporządkować. Mistrzowie są często w równym stopniu niezadowoleni ze swej sytuacji, jak z mistrzów są niezadowoleni ich przełożeni i podwładni. Robotnicy zarzucają mistrzom, że nie potrafią im zapewnić rytmiczności pracy i narzędzi, że niesprawiedliwie dzielą robotę, nie mają właściwego podejścia do ludzi, że nie potrafią i nie chcą bronić ich w przypadku źle ustalonych norm, niezawinionych braków i innych konfliktów z kierownictwem. Przełożeni zaś zarzucają im, że są mało aktywni, uciekają przed odpowiedzialnością i są zbyt tolerancyjni dla pracowników. Coraz częściej mistrzów spotykają zarzuty, że zbyt niskie mają wykształcenie, że nie znają się na organizacji pracy i ekonomice.

„Oddajcie mi moje uprawnienia — pisze mistrz w jednej z gazet zakładowych — pozwólcie abym odpowiadając za plan, za mój odcinek pracy, mógł również decydować w sprawach organizacyjnych oraz płacowych i personalnych na moim odcinku. Abym mógł określać, kogo ukarać, kiedy i komu można dać urlop, a przede wszystkim, jak wykonać plan produkcyjny, za który przecież odpowiadam. Teraz decyduje za mnie mój przełożony. Decyzje, które powinny należeć do mnie, podejmuje często nawet nie kierownik, lecz sam dyrektor, ale za niepowodzenia tych decyzji najczęściej na mnie spada odpowiedzialność".

Zdecydowana większość mistrzów najwięcej ceni sobie swobodę manipulowania ludźmi na poszczególnych stanowiskach pracy oraz swobodę przydzielania robót poszczególnym pracownikom. Większość z nich wysoko ocenia, jako element wychowawczy także swoje prawa w zakresie występowania z wnioskiem o nagrody i kary dla pracowników, zwłaszcza, jeżeli dysponuje funduszem mistrzowskim. Twierdzą oni, że bodźce materialne stanowią znacząco mocny element przełamania naturalnej skłonności pracownika do unikania wszelkich wysiłków.

Praca wychowawcza mistrzów zmierzać powinna przede wszystkim do wyrobienia nawyków pracy, dyscypliny czasu pracy, dyscypliny technologicznej, a szerzej — do tworzenia dobrej atmosfery i kultury pracy oraz podnoszenia świadomości politycznej.

O autorytecie mistrza w przeważającym stopniu decydują: jego umiejętności fachowe i umiejętności kształtowania stosunków międzyludzkich. Mistrz w zakładzie przemysłowym pełni wiele różnych ról. Jako przełożony grupy pracowników występuje w roli zwierzchnika pełniąc równocześnie rolę podwładnego wobec kierownika działu, wydziału i dyrektora. Dla innych mistrzów jest kolegą. Pełni specjalistyczną rolę wychowawcy młodzieży. Jest współorganizatorem życia społecznego zespołu i występuje w roli partnera męża zaufania i grupowego partyjnego. Może również pełnić szereg funkcji w organizacjach społeczno-politycznych.

Mistrz, który przejawia zainteresowanie osobistymi sprawami pracowników, który jest sprawiedliwy i stara się pomóc, swym ludziom w trudnych sytuacjach, cieszyć się będzie zawsze większym autorytetem. Postawy i zachowania mistrzów w poważnym stopniu kształtują postawy i zachowania podległych im pracowników. **Dla pracowników, a szczególnie młodzieży podejmującej pracę zawodową po raz pierwszy w życiu, mistrz utożsamia się z całą organizacją zakładu. Dlatego też jest istotną sprawą jak postępuje mistrz, bowiem robotnik codziennie z nim się styka i nieustannie obserwuje jego zachowanie.**

Na pytanie o podstawowe trudności i kłopoty w pracy zawodowej mistrzowie wskazują często na płynność kadr, wysoką absencję i złą dyscyplinę pracy, podkreślając, że nie mają większego wpływu na te czynniki.

Zwłaszcza przy adaptacji nowych młodych pracowników potrzebne jest działanie wychowujące mistrza, ponieważ włączenie się pracownika do społeczności zakładu nie jest tylko jego osobistym przeżyciem, ale od prawidłowości jego przebiegania zależy wspólny społeczny wynik — pozytywny lub negatywny.

Pomimo całej złożoności roli i zadań mistrza, jego niełatwego położenia, nierzadkie są przykłady mistrzów wychowawców i przyjaciół młodzieży.

Do nich to właśnie z okazji Dnia Nauczyciela kierujemy słowa uznania za ich trudną pracę i gorące życzenia pogodzenia obowiązków produkcyjnych z funkcją wychowawczą oraz pełnego sukcesu na polu przekazywania młodzieży robotniczej umiejętności fachowych i wartości moralnych. Sukces ten będzie osiągnięciem całego społeczeństwa i przysporzy dobra socjalistycznej ojczyźnie a nowym pokoleniom ułatwi pracę wychowawczą.

Mistrzu, bądź doskonały w wykonywaniu pracy zawodowej nie przestając przy tym być wychowawcą i przyjacielem młodzieży!

ZOFIA RUCZYŃSKA

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

Jako że była to przerwa na posiłek, cała załoga budowlana i produkcyjna wszystkich walcowni zbiegła się, by na własne oczy zobaczyć czterech wychudłych forysiów biegnących niezdecydowanem truchtem i z wyraźnym trudem niosących odrapaną lektykę, z której wychylał się symbolicznie tylko uśmiechnięty a od roku prawie nie widziany w Hucie Katowice Hindus Baskar.

Wylazłszy z lektyki przywitał się Baskar z załogą, a na sypiące się zewsząd pytania, gdzie i w jakim celu tak długo przebywał, rzekł:

— Pędzony jak muł kijem, imperatywem kategorycznym, udałem się w podróż w przestrzeni i w czasie do byłej ojczyzny mojej, to jest w okolice Hajderabadu z lat 1700 — 1788. Nie uczyniłem tego potajemnie i samowolnie, jak nie przymierzając poniektórzy z was, lecz z wiedzą i zgodą Naczelnego Kapłana i Wielkiej Rady „Głosu Huty Katowice".

— I cóżeś Wasza, bo już zapomnieliśmy jaka, tam i wtedy zobaczył? — zapytał ktoś z ciasno otaczającego Baskara kręgu.

— Ba! Trafiłem akurat na rozruch będącej ciągle jeszcze w budowie wielkiej walcowni pni palmowych, które się zgniata w celu odebrania im krągłości.

— I pocóż ta zmiana gabarytów? — nie wytrzymał jeden z majstrów.

— Nie zapominaj kolego, że w początkach wieku osiemnastego nie istniała gospodarka planowa, a i sami Anglicy nie bardzo wiedzieli po co do Indii przyleźli. Ale skoro już tam się znaleźli, to rozpoczęli misję cywilizacyjną. Wywalcowane pnie wieziono statkiem do Anglii, tam je zaokrąglano, przywożono z powrotem i w ten sposób uzyskiwano sprzężenie zwrotne, choć wtedy nie miano pewności co to jest i czemu służy. Ale wczesnokapitalistyczna gospodarka lubiła, jak jest ruch w interesie i że być może, coś z tego wyniknie...

— Ależ to skrajny idiotyzm! — zawołał Józio C. młodziutki junak z OHP.

— Zapewne — przyświadczył Baskar. — Ale weź Józiu pod uwagę, że kategoriami pewnych ludzi sprzed mniej więcej dwustu lat, myślą nieliczni bo nieliczni, ale także nam współcześni ludzie, których jakiś tam promilion znajduje się na budowie tutejszej huty. Przyjdzie sobie taki, myśląc, że obijaniem gruszek i liczeniem chmur zbije ciężką forsę, potem sobie pójdzie „w Polskę", a gdy oną forsę gruntownie przepije, wróci i znowu obiwszy parę tysięcy gruszek i naliczywszy kilkaset ton chmur, weźmie dolę i dalej, w kolejne tango.

— Taki numer to nie żadne sprzężenie zwrotne, lecz ciężkie frajerstwo, gorsze niż owo osiemnastowieczne — rzekł inż. Władysław P. — podobnie jak z tymi, którzy, zdarza się, teraz już sporadycznie, ale bywa, przychodzą, pobierają zaliczki, ubiory itp. i dają nogę, albo ci, którzy tracą ciężki zarobek i zrywają specjalistyczne szkolenie, wywijając się na parę tygodni do swych gospodarstw na wsi, aby osobiście dojrzeć, jak maszyna z kółka rolniczego wykopie ziemniaki z trzech ha w ciągu jednej dniówki. Taak, frajerzy trafiają się nie tylko w Indiach i nie tylko w siedemnastym wieku...

Hindus Baskar pogładził brodę, uśmiechnął się i rzekł:

— Obejrzyjcie moją wychudłą postać. To, co zostało z moich forysiów i z lektyki, która nadaje się na podpałkę. Myśmy też chcieli uzyskać sprzężenie zwrotne i pod godziwym pretekstem urwać się z roboty w Hucie. No, i jesteśmy. Dajcie tam co przegryźć, może być nawet ze stołówki Nr 11...

Z memuarów Hindusa Baskara
przepisał St. Broszkiewicz

I. A. KRYŁOW

DWIE BECZKI

Dwie Beczki jadą – jedna winem chlusta,
Druga – pusta.
Pierwsza się wlecze bez szumu, niemrawo,
Druga z wielką pędzi wrzawą.
Grzmot od niej jak podczas burzy,
Kurz się wzdyma;
Przechodzień, kiedy słyszy ją z daleka,
Kurczy się i zżyma.
Ale chociaż tak głośno pędzi owa Beka,
Pożytek z niej nie taki, jak z tej pierwszej, duży.

★

Kto bez ustanku o swych czynach krzyczy,
Ten rozumu zbyt wiele w swej głowie nie liczy.
Bo kto twórczy naprawdę, cichym bywa w słowie.
Wielki człowiek li w czynach swą wielkość wypowie.

Stanisław Kaczkowski

Z OSTATNIEJ CHWILI. Podobno jest przygotowywana wysoka nagroda dla zespołu lokalnej telewizji za umilanie długich i ponurych niejednokrotnie jesiennych wieczorów długimi i ponurymi wstawkami reklamującymi Teatr Zagłębia. Prezentacje te polegają na emitowaniu obrazu dwóch do trzech zdjęć fotograficznych czarno-białych przedstawiających zamarłych w nienaturalnych gestach aktorów tego teatru. Emisjom tym towarzyszy czasem muzyka a propos. Ta szczególnie atrakcyjna forma reklamy z całą drobiazgowością ukazująca kunszt aktorski sosnowieckiego zespołu jest godna upowszechnienia w innych ośrodkach telewizyjnych. (PW)

ZASADY S. ZASADY

NIGDY nie powinno się jechać „na siłę"; byle szybciej dotrzeć do celu.

NIE MAM zamiaru, ani podstaw, by podważać twierdzenia o rekordach szybkości na „Trabancie" czy „Syrenie 105 Lux" w drodze z ul. Marszałkowskiej na Krupówki...

PRAKTYCZNIE rzecz biorąc nie ma możliwości wycofania pieniędzy zapłaconych za mandat.

WARTO od czasu do czasu, choćby nawet od dawna już miało się prawo jazdy najwyższej kategorii, poczytać i przypomnieć sobie Kodeks Drogowy.

JADĄC po ciemku warto „przepowiedzieć" sobie statystykę: 4 na 5 furmanek w ogóle nie ma świateł, a ta piąta ma takie, że dostrzeżemy je dopiero z odległości kilkudziesięciu metrów.

NIE JESTEM lekarzem, trudno mi więc autorytatywnie wypowiadać się na temat leków.

Wybrał: P. W.

STRONA OSTATNIA REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ CZYLI ENSEMBLE TERRIBLE

LUŹNE UWAGI

● Człowiek przyzwyczajony do bezustannej walki — bez przeciwnika nie wie w którą odwrócić się stronę ● U nas zasłużeni — to ludzie, którzy po prostu wypełniają swoje obowiązki ● Wspólny wróg, dla przyjaźni czyni nieraz najwięcej ● Chowając głowę w piasek, nie zapomnij zamknąć oczu ● Zgodność w chórze nie polega na śpiewaniu jednym głosem ● Kto z loterią swój los wiąże, ten z przegraną liczyć się musi ● Nie zatrzymuj się w pół drogi, gdy chcesz przejść na drugą stronę. J. L.

Z PRASOWYCH WYPOWIEDZI

Marian Bijoch ujawnił niedawno czytelnikom „Panoramy", że wszyscy działacze PZPN, co cztery lata dmuchają w jeden balon. Są szczegóły choć nazwiska pobierających próby zostały zatajone.

Ewa Cechowicz publikująca się w „Razem" prawdopodobnie przeszła na „ty" z Kazikiem Miniurem, komendantem obozu, który na wieczornym apelu przy płonących pochodniach omówił bieżące sprawy i program na dzień następny.

Jakie? — zapytała w ostatnim numerze „Foto" Stefana Arczyńskiego Halina Murza-Stankiewicz, na co zagadnięty odparł że zawsze go peszył portret. W innych pytaniach przytaczano Arystotelesa i Cycerona. (pw)

RODZIME AUTO - RODEO

KOLEJNA ATRAKCJA dla automobilistów! Co prawda radość tych, którzy myślą, że Automobilklub z Huty Katowice, „wydeptał" sobie w licznych biurach i sekretariatach myjnię dla samochodów jest przedwczesna i to grubo (co najmniej tak, jak warstwa błota, która okrywa samochody osobowe opuszczające bramy Huty w deszczowe dni). Na razie przyjdzie się zadowolić samochodziarzom obejrzeniem superatrakcyjnego, mrożącego krew w żyłach, ścinającego białko w oczach auto-rodeo czyli igraszek ze śmiercią. Zapewniamy, że oglądane dotychczas wszystkie auto-rodea: francuskie, czechosłowackie i krajowe, wydadzą się przy tym, które już niedługo będziemy mogli oglądać, zaledwie wstępem do prawdziwej, męskiej zabawy będącej balansem na granicy ryzyka.

Na poniższym zdjęciu prezentujemy jeden z numerów demonstrowanych w bogatym programie. Numer ten nosi nazwę „Piękna i bestia", i polega na skoku z miejsca „steyrem" nad małym fiatem z dwoma pasażerami, którego bagażnik po brzegi wypełniony jest nitrogliceryną. (pw)

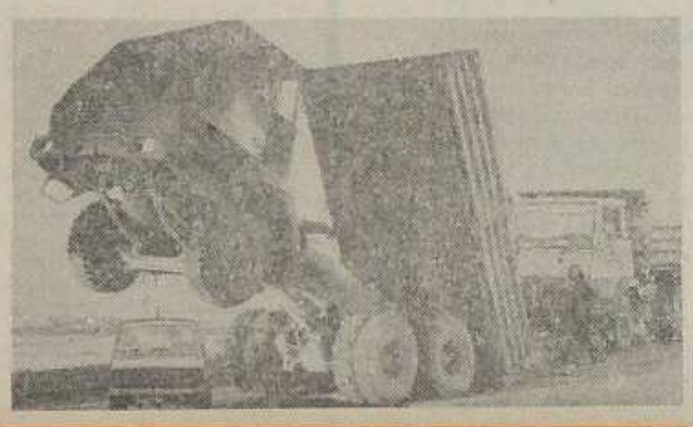

RATUNEK DLA WŁOSÓW

Kiedy już stwierdziliśmy, że najmniejszy nawet szampon kupiony za ciężkie bony w Pewexie nie hamuje wypadania naszych włosów, albo że niezawodna „Londa-color" zamienia naszą siwiznę nie tyle w granatowego kruka ile brunatno-ryżego niedźwiadka, to wtedy proponujemy zastosować przepis niezawodny i znany już od 1751 roku. Oto on:

Mlekiem suczym głowę i włosy namaczaj; rzecz jest doświadczona, że takie włosy nie siwieją. Jeśli siwych włosów chcesz się pozbyć, a inszych nabyć młodych, utrzeć suchego gnoju kociego na proch jako najmielszy, przesiać go, i z octem mocnym atemperować gęsto, czym namaściwszy włosy, odpadną. A gdy już łysina stanie się, to czynić, co głowę włosami napełnia, a urosną włosy nowe. Item: spaliwszy pszczół kilkanaście zmięszać proch z gnojem myszy polnej i skropić olejkiem różowym; prędko urosną włosy, chociażby i na dłoni, smarując tym. (pw)

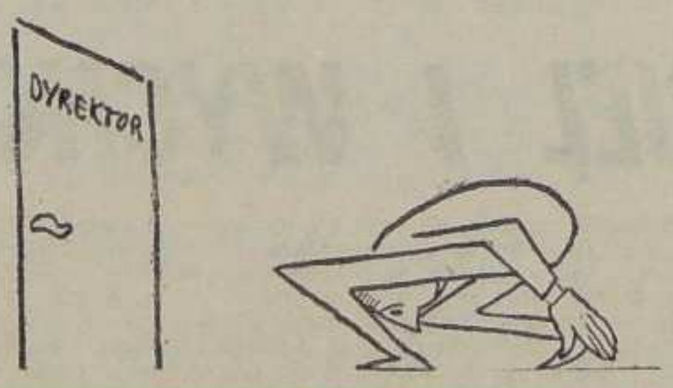

DLA PORZĄDKU
Teraz, kiedy już mamy
regulację urodzin,
o regulację imienin
jeszcze tylko chodzi.

MIARA
Stopień kultury
danego narodu
określa znaczenie
w jego życiu
chodów.

JERZY LESZCZYŃSKI

FRASZKI

KŁOPOTY
Większe własne kłopoty –
niż największej wspólnoty.

TEMPO PRZEMIJANIA
Wszystko już poza mną,
chociaż nie zdążyłem
jeszcze do niczego
odwrócić się tyłem...

O NAŁOGACH
Groźni są także nałogowi
działacze antyalkoholowi.

Choćbyś był mądry
Jak najmędrszy rabin,
nie sprostasz takiemu
Co trzyma karabin.

SPROSTOWANIE

SPÓŁKA pragnie wysunąć kilka ciekawych propozycji najróżniejszych sprostowań, jakie tu i ówdzie z całą pewnością mogą się przydać.

Otóż proponujemy sprostować krzywe patrzenie na stronę ostatnią „Głosu", uprościć nową organizację ruchu pod bramą główną Huty, wyprostować parę kształtowników na walcowni dużej, wyprostować plecy w czasie pisania na maszynie, wyprostować okoliczny wiadukt, w który nie dawno uderzył „steyr", rostować popełnioną przez komputer pomyłkę na „pasku" naszej koleżanki redakcyjnej, wyprostować zwichrowany pogląd pań pracujących w magazynie na temat precyzyjnej daty nadejścia chłodów, a także wyprostować krzywe ściany w blokach na osiedlach w Zagórzu. (pw)

CHWYTAJĄC mnie za rękę Striapuchin spytał pospiesznie:

— W którym uchu dzwoni? No, szybciej!

— A komu w uchu dzwoni?

— Mnie! Mnie w uchu dzwoni! Mów szybciej!

Przysłuchałem się uważnie.

— W którym? Coś nie słyszę... A ty sam nie wiesz?

— Ty musisz zgadnąć, rozumiesz?

— Zgadnąć nietrudno — powiedziałem — jeśliby uszu było dużo — to inna sprawa... A tu tylko dwoje. To drobnostka. W lewym?

— Zuch, zgadza się!

Uśmiechnąłem się zadowolony.

— Ma się rozumieć! Mogę jeszcze wiele innych rzeczy. A po co ci to potrzebne, żebym zgadł?

— Jak to po co? Jest taki omen. Coś sobie pomyślałem. Jeśli zgadłeś, to znaczy, że się spełni.

— A co sobie pomyślałeś?

— Nie mogę powiedzieć. Jeśli powiem, nie spełni się.

— No, to żegnaj — warknąłem trochę obrażony.

— Już idziesz? A która godzina?

— Nie mogę powiedzieć — uśmiechnąłem się.

— Dlaczego?

— Jest taki omen.

Jego twarz wyrażała niepokój.

— Rzeczywiście jest taki omen?

— Oczywiście...

— A wiesz, dosyć często odpowiadałem na pytanie „która godzina?"

— No właśnie — odpowiedziałem złowieszczo.

Zamyślił się.

— Zaraz, zaraz... Prawda! Wczoraj ukradli mi czapkę w teatrze.

— Karakułową?

— Nie, z królika.

— A to nic.

— A co?

— Jest taki omen. Jeśli zginęła ci czapka z królika — radość w domu.

Nawet nie spytał w czyim domu radość: w jego, czy w złodziejskim.

— Wyjdę razem z tobą. Pomogę ci włożyć płaszcz.

Włożyłem płaszcz przy jego pomocy, a kiedy zdjął swój z wieszaka, powiedziałem:

— Wybacz, ale nie mogę ci się odwdzięczyć.

— Dlaczego?

— Jest taki omen: jeśli gość gospodarzowi płaszcz podaje — w domu ktoś umrze.

ARKADIUSZ AWERCZENKO

JEDENAŚCIE SŁONI

Striapuchin odskoczył ode mnie i szybko włożył płaszcz.

Kiedy szliśmy ulicą, powiedział zamyślony:

— Są zadziwiające znaki. Są szczęśliwe, są i nieszczęśliwe. Przed paroma dniami dowiedziałem się o zadziwiającej sztuczce, która przynosi szczęście...

— Co takiego?

— Słonie. Jedenaście słoni. Trzeba kupić jedenaście sztuk — od największego do najmniejszego i trzymać je w domu. Omen.

— No i co, kupiłeś je?

— Dziewięć sztuk. Dwóch jeszcze nie. Tych największych. Ale one są drogie. Po trzydzieści rubli... Aha, czy nie możesz mi pożyczyć 50 rubli? Jutro miałbym już komplet

— Co ty! Czy można pożyczać pieniądze w piątek? Jest taki omen...

— Czy dzisiaj jest piątek? Przecież czwartek.

Początkowo pogubiłem się, ale potem uśmiechnąłem się:

— Wiem, że czwartek. Ale czwartek u nas!

— No tak.

— A w Indiach co dzisiaj mamy? Piątek!

— Piątek — powtórzył machinalnie, otwierając usta ze zdziwienia.

— No właśnie. A słonie są przecież indyjskie.

— Jakie słonie?

— No te, które zamierzasz kupić!

Tłumaczył: L.M.

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

POZIOMO: 1. nie muł, tylko muł; 4. po żniwiarzach; 7. tyka po rosyjsku; 9. kontur albo dziejów; 11. XVIII-wieczny statek rzeczny; 13. tam redagują Al Ahram; 14. straszny bywa jej tupot; 15. np. życia, 16. trąbka, pompka i organy a obok trzy cytrzystki; 18. dostawca lecytyny; albumin i globulin ale też cholesterolu; 21. pierwiastek o liczbie atomowej 62, lub wyspa na Filipinach; 23. i już po niej; 25. oferma; 26. na molo i piosenki.

PIONOWO: 1. drzewo z rodziny nanerczowatych; 2. siusiaj albo po bombie; 3. i makaron z niej i kluski; 4. tam zobaczysz wieżę krzywą; 5. czerwony!; 6. nie jodła, nie świerk; 8. np. Izraela wobec sąsiadów; 10. PZB; 12. jaśnie pana; 15. śpi jak nikt inny; 17. bardzo ciężki liść; 19. miała zawierać tablice z dekalogiem; 20. ofermy idą weń po wypłacie; 22. V; 24. u nas im. Leninowskiego Komsomołu.

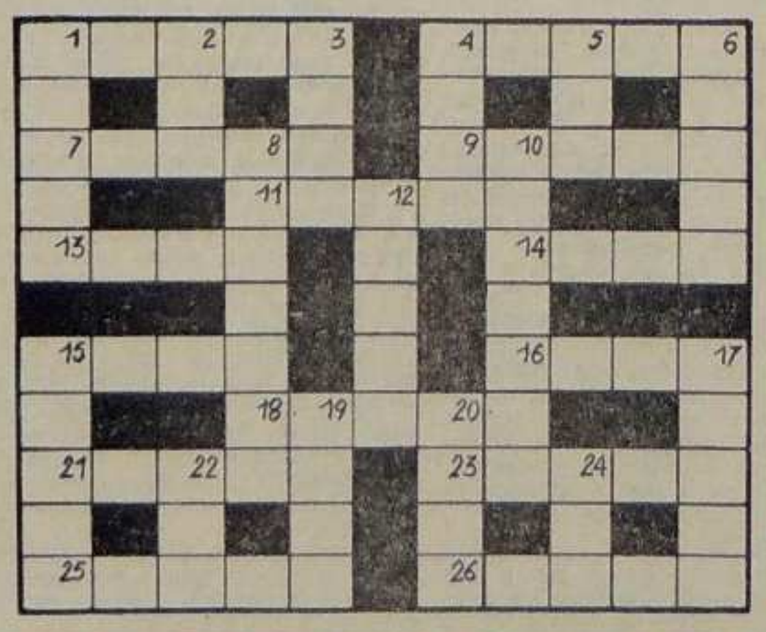

STRONA OSTATNIA